Nr. 269. We Lwowie — Wtorek 28 Września 1897 Rok XXXVII

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30, rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Głosy przestrogi.

Lwów d. 27 września.

W dziennikach berlińskich, które dziś nadeszły do Lwowa, znajdujemy znowu słowa przestrogi dla austryackich Niemców, którzy w swej zaciekłości nie widzą chyba, dokąd dążą.

Berliner Tageblatt powiada: „My w cesarstwie mimo całej sympatyi, łączącej nas nader ściśle z Niemcami austryackimi, musimy się liczyć z nowem położeniem rzeczy w ten sposób wytworzonem i to tem bardziej, że antydynastyczne stanowisko, jakie wielka część Niemców austryackich zajęła, nakłada na niemieckie cesarstwo obowiązek szczególnie ważny nieprzyznawania się do żadnych ściślejszych stosunków z elementami, których zachowanie się mogłoby dać sprzymierzonemu z Niemcami cesarzowi austryackiemu niezupełnie nieusprawiedliwiony powód do nieufności.“

Berlińska zaś *Post* w artykule zatytułowanym „An die Deutschen Oesterreich-Ungarns“ mówi:

„Jeszcze drgają w powietrzu odgłosy toastów, wypowiedzianych w czasie dworskiego obiadu w Peszcie, jeszcze nie zatarło się ich wspomnienie w sercach Niemców i z południa i z północy, a już znowu rozprawy wiedeńskiej Rady państwa rozdmuchują stary spór i starą kłótnię narodowościową. Sceny, jakie się odegrały podczas otwarcia austryackiego parlamentu, dowodzą w przerażający sposób, jak bardzo się w ostatnich miesiącach pogłębiła nienawiść narodów Austryi ku sobie. Na razie nie można przewidzieć, jaki rzecz koniec weźmie, to też trzeba się będzie prawdopodobnie zuowu przygotować na rychłe zamknięcie sesyi parlamentarnej. Czy Niemcy w ciężkiej walce, jaką toczą, bardzo roztropnie w polityce sobie poczynają, stawiając ostatnią stawkę na kartę obstrukcyjną — to naturalnie jest kwestyą bardzo wątpliwą. — Gdyby parlamentarne stosunki miały być — jak się zdaje — uniemożliwione w Cyslitawii, toby to było z największą korzyścią federalizmu, a tego znowu ze względu na ogół Niemców austryackich i ze względu na pokój w środkowej Europie trzebaby jak najszczerzej żałować.

Są kwestye tak wielkiej wagi, że sięgają daleko poza spory okolicznościowe. A już niektóre wybitne dzienniki węgierskiego liberalizmu, zaprawdę niepodejrzane o sprzyjanie Słowianom, zwróciły Niemcom austryackim uwagę na to, jak fałszywym byłby pod względem politycznym krok, niweczący dualizm wskutek zbytniego nacisku na poszczególne jakieś zaognione kwestye i poprostu zmuszający Węgrów do utworzenia unii personalnej.

„Ugoda jest za plecyma. Pod względem politycznym postąpiliby sobie tedy Niemcy mądrze, gdyby ze względu także na Niemców zagranicznych sprawę tę na każdy sposób załatwili.

„O ile jest obstrukcya w innych kwestyach potrzebną, o tem sami Niemcy austryaccy niechaj stanowią, a to jedno tylko chętnie przyznać można, że w stosunkach z czeszczyzną, dochodzącą dziś do szczytu rozgłosu w niektórych miastach i okolicach czeskich, trudno jest zachować cierpliwość.

„A przecież dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebną jest rzeczą zachowanie spokoju i wytrwałości. Jeżeli się Niemcy przerzucą w bezwarunkową opozycyę, to sami krok za krokiem zapędzą gabinet głębiej w ramiona Słowian i klerykałów. Jeżeli gabinet przynajmniej co do ważniejszych ustawodawczych projektów będzie widział możliwość oparcia się przecież i na Niemcach także, to naturalnie będzie mógł silniejszy opór stawić słowiańskiemu i klerykalnemu kierunkowi.

„Uwagę tę zmusza dziś uczynić konieczność a nic ona nie szkodzi najgorętszej sympatyi Niemców z cesarstwa dla Niemców austryackich.“

Być może, że rozumne te głosy przestrogi w połączeniu z ostatniemi wypadkami przecież nieco otrzeźwiająco wpłyną na zaciekłością oszołomionych Niemców w Austryi.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 27 września.

We Węgrzech widocznie bardzo ważna zmiana się dokonuje — koszutyzm upada a silnie podnosi się i wszelkie koła ogarnia dynastyzm. Gabinety Wekerlego i Banffiego nietylko nie przeszkadzały demonstracyom stronnictwa przeciwnego dynastyi Habsburgów, ale jawnie z niem razem, jak w czasie wyborów, pracowały. Chciały tym sposobem zdobyć sobie kosztem korony popularność u ogółu, a u korony wywalczać ustępstwa, których ostatecznym celem nic innego być nie mogło, jak tylko ograniczenie władzy króla Węgier w jakiegoś prezydenta, tylko podpisującego ustawy i rozporządzenia. Na oko oddawano królowi wszelkie honory.

Ten stan rzeczy zmienia się od paru tygodni ostatnich, mianowicie od ogłoszenia wiadomości, że cesarz niemiecki nietylko przybędzie do Węgier, ale że na zamku budzińskiem złoży wizytę królowi Węgier, a więc krajowi, państwu węgierskiemu, a nadto jego stolicy Budapesztowi. Dogodziło to dumie Madiarów, a zdziałał to cesarz-król Franciszek Józef, zapraszając ces. Wilhelma, aby po manewrach i polowaniach wstąpił do Budapesztu. Na zamku budzińskim ozwały się w toastach cesarskich ważne dla całej Europy wyrazy — stolica Madiarów zajęła miejsce obok Paryża, Berlina, Peterhofu A jakkolwiek dzienniki Europy, nawet niemieckie oświadczają, że z tych toastów tylko toast ces. Franciszka Józefa miał znaczenie dla świata, toast zaś ces. Wilhelm ma tylko dla Węgier, co reszty Europy zgoła nie obchodzi — madiarska jednak duma pławiła się w blaskach. I choć tego nie wypowiadają, niemniej przeto czują i rozumieją Madiarzy, że tak jak bez łączności z Austryą odgrywaliby rolę mniejszą nawet od Belgii, tak bez życzliwości Habsburga nie byliby takich zaszczytów dożyli. I zrobił się nagle przewrót, tem głębszy i silniejszy, że dotyczące Węgier i Madiarów ustępy ces. Wilhelma, zapałem swoim sięgnęły poza wszelkie najwyuzdańsze marzenia madiaryzmu. Rozkazem rządowym polecono wszystkim szkołom ludowym i średnim wyuczyć dzieci na pamięć tej mowy. A już zwidzając gmachy i instytucye Budapesztu ces. Wilhelm nawet swoich poddanych poniżał, aby ująć sobie zapalny naród madiarski.

Rozgorzały serca madiarskie dla króla wskutek wizyty cesarza niemieckiego, a zamieniły się w entuzyazm bezpośrednio do osoby króla zwrócony, gdy król wydał do Banffiego reskrypt, zawiadamiający, że kosztem własnej szkatuły każe Budapeszt przyozdobić pomnikami dziesięciu historycznych znakomitości Węgier, z których tacy np. jak Bocskay i Bethlen wojowali z Habsburgami, św. Gerhard biskup był męczennikiem za wiarę, prymas Pazmandy jak *Pester Lloyd* podnosi, „regeneratorem“ katolicyzmu na Węgrzech, a Bocskay wolność sumienia zaprowadził (otrzymają pomniki także jurysta Verbóczy i ostatni trubadur węgierski Sebastyan Tinody, dalej Jan Hunyady, palatyn Palffy, Zrinyi i kronikarz bezimienny z wieku 13).

Dzienniki w osobnych wydaniach doniosły o tym reskrypcie, prasa nawet opozycyjna rozpisała się z entuzyazmem o tej łasce monarszej, podnosząc szlachetność i wzniosły umysł króla, który nawet Bocskaja i Bethlena nie wahał się uczcić. Mieszkańcy Budapesztu postanowili illuminacyę, która się zapewne podczas pobytu królestwa rumuńskich odbędzie; cała Rada miejska złoży królowi podziękowanie. Wszystko to wyprzedziła młodzież akademicka, nawskróś koszutowska, która zaraz w sobotę z rektorem wszechnicy na czele wyprawiła królowi korowód z pochodniami, uchwaliwszy zarazem podziękowanie dla cesarza Wilhelma i telegram do akademików berlińskich.

Królestwo rumuńscy przybędą zapewne już dzisiaj do Budapesztu, nie dopiero jutro. I ta wizyta wywołała entuzyazm u Madiarów jako nowy znak uznania dla stolicy Węgier, przyczem spodziewają się ważnej, i to w całej już pełni enuncyacyi politycznej, mianowicie, że król rumuński w toaście ogłosi łączność Rumunii z trójprzymierzem. Nadto wizyta króla Karola w Budapeszcie ma być upomnieniem dla Rumunów węgierskich, którzy fanatycznie nienawidzą Madiarów i rządów madiarskich.

Czy do owej manifestacyi przyjdzie w Budapeszcie, to się dopiero okaże. Król Karol niezawodnie zaś, choć może nie publicznie, podziękuje monarsze Austro-Węgier za jego wizytę zeszłoroczną, tudzież za uznanie, jakiej Rumunię podczas wizyty cesarza w Petersburgu spotkało.

Zapowiadana podróż cara do Włoch nie przyjdzie do skutku przynajmniej w tym roku.

Z Finlandyi na Ararat.

(Specyalne sprawozdanie dla *Gaz. Nar.*)

XVI.

Przeprawa przez Kaukaz
od 17 do 20 września.

Kazbek!... Kazbek!... Kazbek!... — woła koło mnie cała majestatyczna dzika przyroda kaukaska... „Kazbek“ szemrze u stóp mych rwący Terek rozbijający swe mętne i zimne nurty lodnikowe o niespożyte głazy granitowe, „Kazbek!“ wołają śniegiem pokryte, potargane iglice skał wulkanicznych prujących obłoki, „Kazbek!“ grzmi wicher poranny kłębiący tumany mgły i śniegu po niebotycznych turniach i ostrych skalistych grzbietach...

I ja biedny, maluczki śmiertelnik stoję wpośród tej nadziemskiej przyrody z oczyma wzniesionemi wysoko w górę!... Serce bije mi przyspieszonem tętnem, łza spływa po licach, rozkoszne drzenie przebiega przez nerwy, a usta szepcą — jako modlitwę poranną, jako hołd śmiertelnika wspaniałej przyrodzie: „Kazbek... Kazbek!“

Cóż to za dziwo, co za cud nadzwyczajny przyćmiewa wspaniałością swą olśniony wzrok mój... Utwory najbujniejszej wyobraźni są wobec niego małe i blade — cóż znaczy najdzielniejsze pióro, najświetniejsza ludzka poezya wobec tego boskiego zjawiska, do którego godnego opisania potrzeba mowy bogów!...

Kazbek! Kazbek! — wołam powtórnie w uniesieniu i gdybym w to słowo wlać mógł uczucia, które mną miotają, gdybym ten zachwyt i to olśnienie, które mi wzrok razi, mógł zamienić w barwny obraz, naówczas mielibyście pojęcie o tym cudnym widoku, który napróżno siłę się przenieść na papier...

Dopiero czwarta godzina rano, a już zrywam się z pościeli w pocztowym domu gościnnym stacyi Kazbek, ku wielkiemu niezadowoleniu mych pięciu towarzyszy komnaty żądnych spoczynku a nie wspaniałych widoków. Zarzucam czerkieską burkę na ramiona i biegnę na dwór, gdzie ciemna noc pokrywa przyrodę czarnym całunem.

Dzięki niebiosom przecież zobaczę tę świętą górę. Po wczorajszym wieczornym deszczu i mgle najpiękniejsza pogoda na niebie, lśnią gwiazdy, a jasny sierp księżyca w ostatniej ćwierci osrebrza białe, śnieżyste, śmiało w dziedzinę rzadkiego powietrza strzelające szczyty.

I gdyby tu niczego więcej nie było nad te olbrzymie ostro zakończone góry, nad ten szumiący strumień, nad te dzikie skaliska, te resztki rastarych wybuchów wulkanicznych to już by było dość, ażeby przyrodę Kaukazu opiewać jako nadzwyczajną, przechodzącą nasze alpejskie pojęcia. Ale jest tu coś więcej — na zachodzie wznosi się olbrzymi, święty Kazbek, o którym tyle słyszałem, którego widok był dla marzeniem w podróży przez Kaukaz.

Ze drżeniem spoglądam w tym kierunku... i niestety gęste chmury i mgły okryły nieprzeźroczystą zasłoną ten cud tak wsławionego poezyą pasma górskiego pomiędzy Kaspikiem a Morzem Czarnem.

Oseci i Gruzini mają słuszność, — to bóg, który rzadko swą świętą postać okazuje śmiertelnym, to bóg, który gniewa się na ludzi, więc i teraz swe wspaniałe oblicze skrył w tumanach. Rzeczywiście tylko gniew powodem tej zasłony, — wszakżeż zresztą wszędzie najpiękniejsza pogoda, — a szczyty, które się wznoszą znacznie po nad 3.000 metrów wysokości, rysują się wyraźnie i ostro na jasnym tle nocnego nieboskłonu!...

Zwolna zaczyna rozwidniać się, — zarzucam czerkieską burkę na ramiona, chroniąc się od dotkliwego zimna, — gdyż to przecież już jesień i wysokość, na której stoję, znaczniejsza, aniżeli najwyższej góry we wschodniej Galicyi, i spoglądam wciąż z wytężeniem ku Zachodowi.

Mgły się podnoszą, przedemną spoczywa w drzemce porannej olbrzymi ścięty ostrosłup dolnej części Kazbeku, cały pokryty śniegiem i tylko na ostrych krawędziach przeziera czarna audezytowa skała. Lecz gdzież jest szczyt? Została jedna tylko jasna, ale wielka i nieprzeźroczysta chmura pnąca się wysoko gdzieś aż do zenitu, tonąca w jasnej niebios oponie. Lecz ta chmura!... cóż to za dziwo — ona nie zmienia swej postaci, stoi nieruchomo na ściętej piramidzie Kazbeku- jak olbrzymi stożek, jak kopica Tytanów.

Czerkiesi nocujący przy koniach rychło spostrzegli obcego przybysza stojącego nieruchomo w szarem powietrzu i wpatrującego się w tę dziwną chmurę.

„Kazbek!...“ woła najbliższy, wskazując ręką ku wschodowi, gdzie z godziny wzrok mój spoczywa.

I oto przeżywam jedną z najwspanialszych chwil w mem życiu. To białe stożkowe widziadło wznoszące się pod blednące już gwiazdy to nie chmura, ale śnieżny szczyt Kazbeku!...

I jak niszcząca lawina spadająca z gór, jak dziki strumień opuszczający swe brzegi, jak huk orkanu po stepach puszczy — grzmi w mych uszach, grzmi w mem sercu potężna nadziemska muzyka, której nutą i treścią jest Kazbek... Kazbek!...

Cóż znaczą te kilkotysięczno metrowe kolosy otaczające mię dokoła, które przed chwilą podziwiałem?... To karły wobec olbrzyma, to lennicy wobec monarchy, królującego tam na zachodzie na śnieżnym tronie w gronostajowym płaszczu.

Kazbek!... Więc tutaj przykuto Prometeusza, który wśród zgrzytu łańcuchów miota Jowiszowi przekleństwo i wzgardę!

Zdaje mi się, że słyszę w szumie wiatru te słowa — tak cudnie wyidealizowane we wspaniałej odzie Göthego:

„Bedecke Deinen Himmel Zeus mit Wolkendunst
Und übe dem Knaben gleich, der Disteln köpft,
An Eichen Dich und Bergeshöhen!...
Musst mir meine Erde doch lassen stehen
Und meine Hütte, die Du nicht gebaut
Und meinen Herd, um dessen Gluth
Du nicht beneidest!...“

Tak!... tu przeklina Prometeusz Jowisza, bo nie ma powodu korzyć się przed nim i czcić go

Ich Dich ehren?... Wofür?... Hast du die Thränen
Gemildert jedes Geängsteten, hast Du die Seufzer
Gestillet je des Beladenen? Hat nicht zum Manne
Mich geschmiedet die allmächtige Zeit,
und das ew'ge Schicksal,
Meine Herren und Deine?

Wspaniałe słowa Prometeusza w obliczu takiego Kazbeka!.. Coraz to jaśniej we świecie, coraz to wspaniałej błyszczy niebotyczny stożek Kazbeka. Lecz cóż to? czy olbrzym ten po tyluletnim spoczynku zaczyna na nowo wybuchać. Szczyt jego żarzy się jak rozpalone do czerwoności żelazo, mimowolnie okrzyk wyrywa mi się z piersi, przybyszu padaj na kolana, to wschód słońca na Kazbeku!... Niema słów, niema pióra ani pędzla do przedstawienia tego zjawiska. Głębie doliny spoczywają w cieniach nocnych, ośnieżone najwyższe góry lśnią w liliowem półświetle porannem, a szczyt Kazbeka rumieni się w promieniach — gdzieś tam daleko poza Kaspikiem wchodzącego słońca!

Lecz światło szybko zstępuje na dół, już do połowy, już cały stożek promienieje i złotem wybucha, już tylko śnieżna z ciemnymi krawędziami piramida spoczywa w półmroku. O cudne zjawisko!.. teraz starożytna „święta góra“ Osetów — stanowi olbrzymią latarnię dla całej okolicy, udziela jej światła, wziętego od bogów. I na mnie spadają jej lśniące, ożywcze promienie, więc w zachwycie i uniesieniu składam tobie ty olbrzymie-Kazbeku tę odę w prozie słabemi wygłoszoną ustami!...

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

9

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie

PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

— Biedna?

— Czyż pan nie widzisz? Ledwie się trzyma na krześle.

— Znajduje pani?

— Pan nie?

— Jakażby była przyczyna?

— Ależ ona się zatruwa morfiną. Ziembicki mi mówił, że kiedyś się otruje i *en plein salon* zamrze.

— Doprawdy? — jęknął Bywalski, który sądził, że ta morfina była tajemnicą, którą on tylko, jeden na świecie podchwycił, wyrwał z tajników ogniska domowego.

— Biedna Irena! — powtórzyła dama.

Obiad się skończył — wstawano.

Bywalski wysunął się do fumoaru. Przecież pan Porzycki musiał być palącym. On jego potrzebował jeszcze wymacać. A i łaknął cygara i kawy, tej kawy, z jakiej słynęły w Warszawie małe Tuillerje. Sekret jej musiała zachować Irena Nie traci się w bankructwie przepisów kulinarnych, przynajmniej taki jest zwyczaj w finansach. Oni rozumieją życie. Na cygaro nie liczył. Oddawna już, od bankructwa Bernarda, a potem Kohna, nie palił prawdziwego hawanna. Te, co podawano u tych nowych finansistów, u tych hrabiów lombardników... śmierdziały poprostu.

Fumoir się napełniał.

Bernard wsparty na ramieniu lokaja, trzymającego pudło cygar wtaczał się a Bywalski zdala poznał wspomnieniem z przed lat szesnastu oryginalne pudło. A więc nie zatracił zwyczaju. Ci bankierzy mają talent bankructwa. Książe Czet. milioner gdy raz przegrał pięć tysięcy rubli w Petersburgu, zaprowadził oszczędności cygarowe i uraczył po obiedzie jakąś bibułą zwiniętą w trąbkę i namaczaną w nikotynie. To była jego ostatnia próba palenia cygar do obiedzie. No! teraz odżyje dawną przywyczką.

Appelstein stanął przed nim.

— Te! same! — huknął tym głosem odrębnym, uśmiechając się wyrazem pełnym dobrej, naturalnej gościnności.

— Te! same! coś!!! lub...

— Biorę też dwa — odparł i biorąc rzeczywiście dwa krzyczał do tuby, którą Bernard pospiesznie do ucha przyłożył: Odkąd cię nie ma w Warszawie, niepalę cygar. Dają świństwa! Dają ci słowo, nie palę...

Appelstein dosłyszał i uradowany kiwał głową i ściskał Bywalskiego, dając znaki najdziwaczniejsze lokajowi, których on jednakże nierozumiał.

— Co pan mówi? — zapytał Bywalski lokaja.

— Abym jaśnie panu do jego pokoju zaniósł pudełko.

— Poczciwy! poczciwy! — szepnął rozczulony, jakby ze łzą w oku Bywalski, ściskając obwisłą dłoń Bernarda.

Appelstein poszedł dalej częstować, a Bywalski rzucił się na sofę szeptając.

— A teraz digestya i... cygaro.

Przypatrywał mu się z lubością.

— Sza... — mówił — to uroczystość. Pozwalam jednakże Porzyckiemu usiąść przy sobie. Przecież u licha palić musi... Nie mam ochoty mówić, ale trzeba to dla nich zrobić...

W tym sensie dalej myślał . . . . . .

Wpadł wreszcie Porzycki jak huragan i prosto na leżącego Bywałę.

Ten zrobił ruch, jakby mu ustępował miejsca obok siebie na obszernej otomanie.

— Pozwolisz mi pan wypalić obok siebie papierosa?

— Któż widział? — odparł Bywalski, wkładając monokl i obejmując wzrokiem młodzieńca — palić papierosa? Po obiedzie pali się cygaro, zwłaszcza, jeśli się ma nadzieję natrafić w dzisiejszych czasach na dobre cygaro.

Tu podał Porzyckiemu ogromną hawańską sztukę, niepotrzebną mu teraz, skoro nań w pokoju czekało całe pudełko.

— Aaaa — zawołał Porzycki, udając przerażenie, a równocześnie siadając jakimś zbyt żywym ruchem, który powodując działanie sprężyn w kanapie, podrzucił Bywalskim. — Dajże mi pan spokój z takim kominem. Gdzieżbym miał cierpliwość wypalić taką maszynę!

— Ho! — pomyślał Bywalski — to nie był młodzian z gatunku klubowiczów warszawskich, pozujących na gastronomów od pieluch. To było coś innego. — Wybaczył mu poderwanie sprężyn i przypatrywał mu się z interesem, jakim każda starość otacza młodość, z jakim typ spotyka typ, pokolenie stare nowe.

Chwilę milczeli. Światowiec z pod monoklu badał hrabiego. Miał on w tem wprawę, jeśli nie finezyę romansopisarza. Iluż widział takich młodzików, debiutujących i robiących później karyerę, czy ogłaszających upadłość. Nigdy się nie mylił w horoskopie. To pogardzanie cygarem, oddalające hrabiego wprawdzie od niego samego podobało mu się.

Pierwszy odezwał się Porzycki.

— Pragnąłem z panem pomówić. Od pani Appelstein (nie wymawiał *l*, tylko *ł*, przez co nazwisko to nabierało innego brzmienia) tyle nieraz o panu słyszałem.

— Ah, poczciwa pani Irena...

— Znasz ją pan dawno?

— Czy znam? Wychowała się na moich rękach. Mam wrażenie, że jest moją córką...

Błysk zadowolenia przebiegł w wyrazistych, śmiejących się, siwych oczach hrabiego i zgasł w mimice sarkastycznych jego ust, zaledwie nadkrytych zarodkiem jasnego wąsa.

— A więc — zawołał z jakimś wybuchem szczerości, tak obcej w świecie Bywalskiemu, iż go zastanowiła — pomagajże mi pan...

— W czem?

— W uzyskaniu ręki panny Leontyny.

Stary bywalec uczuł się zdekoncertowany. On właśnie pragnął do tego dojść, ale powoli, dyplomatycznie, z prologiem światowych banalności, z grą dyplomacyi i półsłówek. To gwałtowne przystąpienie do rzeczy obałamuciło go.

— Czyżbyś hrabia potrzebował pomocy — zapytał po chwili. — O ile zauważyłem podczas obiadu... byłeś mojem *vis-à-vis*.

— Zapewne... — podchwycił żywo — ale pani Irena jest bałwochwalczynią form i maniery. Nie chce słyszeć, aby małżeństwo jej córki mogło się odbyć w akompaniamencie jakichkolwiek zmian, odchodzących od zwyczajów...

— Nie... rozu... miem — bąknął Bywalski, puszczając kłąb dymu i zdejmując monokl.

— Moja matka nie chce słyszeć o tem małżeństwie — szepnął mu cicho hrabia.

To wszystko działo się dla Bywalskiego za prędko. Zresztą nie sądził, by rzeczy tak daleko były posunięte.

— Przecież pan się jej nie dziwisz? Przypuszczam nawet, iż... — zaczął cedzić, ale połapać się nie mógł — i panu tak... w stanowczej chwili... byłoby... trudno iść wbrew jej woli...

Urwał zmęczony.

— Oh! — podchwycił hrabia — ja jestem człowiek nowy. Matka gniewałaby się, ale następnie pogodzićby się musiała. Trudność polega głównie w tem, że matka ma dożywocie na całym majątku, jaki mi po ojcu pozostał. Nie wiele to ale coś... Skoro panna Lulu gotową będzie dzielić ze mną skromne życie..

— Byłbyż hrabia do niego przysposobiony?

— Oh! Ja panie — podjął z tą indywidualną swobodą, z tą prostotą, rażącą prawie Bywalskiego, przywykłego do epoki salonowców, którzy już, zdawałoby się, z mamkami swemi uczyli się gry *au plus fin* — ja panie jestem sobie człowiek inny, niż te lalki tutejsze Oh! młodość! kobieta! natura! to aż nadto, gdy się ma lat dwadzieścia i cztery...

Czy on był pijany? — pytał się Bywalski. Jakże młodość, kobieta, natura mogły zastąpić dwadzieścia tysięcy rubli dochodu, niezbędnego do dania Lulu egzystencyi, jaką miała. Wprawdzie cygar nie palił, ale...

Słuchał uważnie, bo hrabia znów podjął.

(C. d. n.)

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ulica Hetmańska l. 4 (obok cukierni W-go Grossa) polecają Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szczotki wszelkiego rodzaju pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne.

Pojedynek hr. Badeniego.

Wiedeń d. 26 września.

Wszystkie tutejsze dzienniki — z wyjątkiem jedynie klerykalnego *Vaterlandu* — omawiają dziś we wstępnych artykułach sprawę pojedynku prezydenta ministrów z posłem Wolfem. Z głosów tych prasy przebija, z wyjątkiem *Neue fr. Presse*, sympatyczna nata dla hr. Badeniego. Wszystkie niemal godzą się na to, iż hr. Badeni w obec osobistych napadów w parlamencie, znalazł się w położeniu, o bardzo trudnem wyjściu, a pojedynek, którego możliwości nikt nie przypuszczał, może co najmniej ochronić go od dalszych inwektyw. Niektóre dzienniki idą jeszcze dalej, przypuszczają bowiem, iż środek wybrany przez hr. Badeniego, był rozcięciem węzła gordyjskiego istniejących stosunków i sądzą, że zajście to podziała otrzeźwiająco na obstrukcyonistów i ułatwi doprowadzenie parlamentu do prawidłowego funkcyonowania. Zupełnie spokojny przebieg wyborów do delegacyj, dokonany na sobotniem wieczornem posiedzeniu Izby posłów, przypisują też te dzienniki nie czemu innemu, jak aferze pojedynkowej.

Najbardziej charakterystycznemi bo na przeciwnych stanowiskach stojącemi są artykuły: półurzędowego *Fremdenblattu* i żydowsko giełdziarskiej *Neue fr. Presse*.

Ta ostatnia już w sobotniem wieczornem swem wydaniu, jak zresztą można się było tego spodziewać, zajęła stanowisko i w tym wypadku krytykująco nieprzyjaźne hr. Badeniemu Austryacka ustawa karna — wywodziła *Neue fr. Presse* — zabrania pojedynki i zalicza je do rzędu zbrodni. Jakżeż ten, który dopuszcza się pojedynku a tem samem staje w sprzeczności z ustawą, może być i nadal najwyższym wykonawcą w państwie ustaw, może i nadal — wołała *Neu fr. Presse* być prezydentem ministrów!

Pogląd ten *N. fr. Pressz* nie zyskał w żadnych kołach aplauzu — dziś więc obraca rzecz nieco odmiennie. Sprawiedliwość jest fundamentem państw. Badeni dopuścił się rozporządzeniem językowem dla Czech niesprawiedliwości na niemcach i wytworzył ten stan rzeczy, że musiał uciec się do środka, ustawą zakazanego, celem bronienia swego honoru.

Zdaniem *N. fr. Presse* jest ostatni czas, aby większość i rząd (a dla czego także nie mniejszość?) weszły w siebie i zawróciły z drogi, po której tylko do zniszczenia dojść można. Do czego doprowadziło to, że siłę postawiono przed prawem (to prawda, ależ kto siłę stawia przed prawem, jeśli nie obstrukcyoniści?) Machina państwowa utknęła i aby się poruszała, zadawane jej być muszą coraz nowe pchnięcia czy uderzenia, które wreszcie całą maszyneryę zniszczą. Rząd i większość zjednoczyły się, aby obstrukcyę siłą przełamać. Nie wiadomo jeszcze czy cel zostanie osiągnięty, ale i jeśli zostałby osiągnięty, co i kto na tem zyska?

Po tych faryzeuszowskich politycznych wykrętach, wsuwa *N. fr. Presse* do swego artykułu wiadomość, iż wedle obiegających pogłosek ma rząd zamiar zaproponować prowizoryum ugodowe tj. przedłużenie na dotychczasowych warunkach ugody z Węgrami, Austryę krzywdzącej, — nie na rok jeden ale na przeciąg aż lat dwu. Bo, powiada pismo to, sam rząd odczuwa, iż nawet gdyby zmógł obstrukcyę, to ieszcze potrzeba będzie aż dwóch lat czasu celem parlamentarnego uregulowania stosunku Austryi do Węgier.

Następuje wreszcie konkluzya: Źródłem istniejącego zła jest niesprawiedliwość, która rodzi znowu niesprawiedliwość. Aby zło usunąć, należy zadość uczynić popełnionej niesprawiedliwości, potrzeba cofnąć rozporządzenia językowe. Ze względu atoli na utrzymanie powagi rządu, odmawia się temu — a czyż lepiej jest strzeżoną powaga rządu, gdy prezydent ministrów dla obrony swej osobistej czci musi uciekać się do środków przez ustawę zakazanych; czyż lepiej jest strzeżoną, jeśli potrzebny jest aż akt łaski cesarskiej, aby prezydent ministrów ochroniony był przed skutkami prawnemi swego działania?

Austryackie ludy muszą z bardzo odmiennemi uczuciami zapatrywać się na najnowszy czyn hr. Badeniego. Być może, że odtąd jego osobista cześć, w obronie której po męsku i odważnie przed lufą pistoletu stanął, będzie bardziej szanowaną.

Ale dzień, w którym prezydent austryackich ministrów za pomocą strzału pistoletowego zwrócił na się uwagę świata, chyba trudno nazwać dniem sławy dla Austryi".

Półurzędnowy *Fremdenblatt* zaznacza, że awantury obstrukcyonistów w parlamencie przekroczyły wszystkie granice i przemieniły się w dzikość. Zamiast zwalczania politycznych zapatrywań, mnożyły się tylko inwektywy i ciskanie zarzutów. Nikt nie mógł przewidzieć jaki wypadek umysły do zastanowienia się doprowadzi, że i najbardziej zacięta walka polityczna powinna się toczyć bez naruszania osobistej czci przeciwnika. Jeśli się zważy wszystkie zajścia, jakie od wiosny w Izbie się wydarzały, dziwić się tylko można, iż do wybuchu już wcześniej nie przyszło.

Dalej *Fremdenblatt*, jakby w odpowiedzi *Neue fr. Presse*, wywodzi, że każdy mąż stanu musi być przygotowanym na krytykę swego działania publicznego, na krytykę choćby najostrzejszą; gdy jednak krytyka ta przemienia się w ciskanie potwarzy, może i spotwarzony chcieć dochodzić swego honoru. Nietykalność poselska zabezpiecza tych posłów, którzy nie wahają się ciskać zarzutów i oskarżeń, od ścigania ich na drodze sądowej — a upomnienia przewodniczącego Izby nie mogą dać dostatecznej satysfakcyi. W takiem też położeniu znalazł się hr. Badeni wobec niejednokrotnych obelżywych napadów Wolfa.

Wiadomo — powiada dalej *Fremdenblatt* — że poważne i wielkie różnice zapatrywań, zachodzące między Niemcami a hr. Badenim, mogą być nie z bronią w ręku, ale tylko na szerokich podstawach porozumienia wyrównane, ale i zajście ostatnie nie pozostanie bez oddziałania na polityczny stosunek. Parlamentarne koła przyjdą prawdopodobnie do przekonania, że ostatni czas zaniechać walk, opartych na osobistych inwektywach. Strzały, które padły, muszą koła parlamentarne z odurzenia obudzić. Im bardziej regulamin Izby jest pobłażliwy w kwestyi wykroczeń poszczególnych posłów, tem większym jest obowiązkiem posłów, opatrzonych nietykalnością, szanować cześć osobistą swych przeciwników.

Hr. Badeni — kończy *Fremdenblatt* — stanął na placu boju i odniósł ranę w obronie swej osobistej czci. Ale przez to równocześnie odżyły dawne normy życia parlamentarnego, które skutkiem ataków obstrukcyi jakby wycofane zostały z obiegu, normy, które nawet pomiędzy najbardziej nieprzejednanymi przeciwnikami politycznymi nakazują im wszelki wzajemny szacunek.

Klerykalny *Vaterland*, jak wyżej zaznaczyliśmy, nie pomieścił artykułu ze względów łatwych do zrozumienia. Ze stanowiska religijnego obrona pojedynku jest niemożliwą — z drugiej zaś strony niewątpliwą jest rzeczą, iż wobec dzisiejszego ustawodawstwa są sytuacye bez wyjścia. Ogranicza się tedy *Vaterland* do zaprzeczenia tylko, jakoby jacykolwiek dostojnicy kościelni składali hr. Badeniemu wizytę lub karty, dodając, że gdy wszyscy członkowie Koła pol. bilety swoje w ministerstwie spraw wewn. złożyli, dwaj duchowni, należący do Koła, od tego się wstrzymali.

Co do szczegółów i przebiegu pojedynku nie wiele jest już do dodania.

Powód pojedynku tak przedstawia *Ostd. Rundschau*, której redaktorem jest właśnie Wolf: Gdy na czwartkowem posiedzeniu Izby p. Gregorig poruszył, iż mnóstwo policyantów, poprzebieranych za woźnych, plącze się po parlamencie, poseł Wolf zwróciwszy się ku prezydentowi ministrów zażądał od tego wprost odpowiedzi, wołając: „Odpowiedzieć! Jeśli to prawda, to jest to oburzające szubrawstwo". Na to przystąpiło kilku członków Koła polskiego do Wolfa, a jeden z nich zawołał: „Proszę nie obrażać", na co Wolf odpowiedział: „To nie jest obraza. Jeśli prawda co Gregorig mówi, to jest to szubrawstwo Ja to twierdzę". Natomiast wedle *Fremdenblattu* miał Wolf zawołać: „Das ist eine Badenische Schufterei". Na podstawie opowiedzianego przez *Ostd. Rundschau* zajścia, a mianowicie wzmianki, iż jeden z członków Koła polskiego wmięszał się w tę nieparlamentarną dyskusyę, powstała pogłoska, iż Wolf ma jeszcze drugi pojedynek, a mianowicie z posłem Włodz. Kozłowskim. Dziś jednak najkategoryczniej temu zaprzeczono. Poseł Kozłowski w ciągu tej sesyi ani mówił z Wolfem, ani się z nim zetknął.

Co do samego pojedynku, to z autentycznych źródeł tak rzecz przedstawiają: Zaraz po czwartkowem posiedzeniu hr. Badeni uprosił jenerała hr. Uexküllа i szefa jenerał. sztabu Reschego, aby Wolfa wyzwali, co ci też w piątek rano uczynili. Po południu w piątek przybyli do jenerała Uexküllа sekundanci Wolffa pp. dr. Sylvester i dr. Lemisch i bezzwłocznie warunki ułożono: gładkie, nie ciągnięte pistolety, trzyrazowa wymiana kul lub zranienie, 25 kroków dystans, bez awansowania, 3 sekundy czasu do wycelowania. Komendę na placu pojedynku miał hr. Uexküll.

Do ujeżdżalni wojskowej na Ungargasse przybyli w sobotę na dziesięć minut przed godz. 9 rano hr. Uexküll i Resch, fiakrem. W kilka minut później przyjechał hr. Badeni, ubrany w ciemny żakiet a Wolf przyszedł pieszo; sekundanci jego przyjechali. Sekundanci obu stron przywitali się ze sobą, poczem Resch odmierzył dystans 25 kroków. Hr. Badeni i Wolf zajęli wskazane naprzeciw siebie miejsca, przyczem hr. Uexküll zwrócił ich obu uwagę, że mają na jego komendę baczyć i nie strzelać pierwiej aż trzy wypowie. Sekundanci cofnęli się i hr. Uexküll począł liczyć: „Raz, dwa, trzy". Prawie równocześnie padły oba strzały — ale mimo to stwierdzonem zostało, iż Wolf najpierw wystrzelił, ale w każdym razie już po komendzie „trzy". Hr. Badeni zachwiał się nieco i choć prawdopodobnie już kulę odczuł w ramieniu, dał ognia. Sekundanci hr. Badeniego poskoczyli doń, wzięli z ręki jego pistolet, którego nie opuścił, mimo zranienia, i stwierdziwszy ranę, uznali pojedynek za skończony. Poseł Wolf chwilę się naradzał ze swymi świadkami, poczem przystąpił do hr. Badeniego i wymieniając słowa przeproszenia, podał mu rękę, co też i hr. Badeni uczynił. Po założeniu przez dra Zimmermana opatrunku, hr. Badeni wraz z dr. Z. pojechali do pałacu na Judenplatz. Tu hr. Badeni wysiadł sam z powozu i udał się do swego mieszkania, gdzie dr. Zimmermann wydobył kulę i założył prawidłowy opatrunek. Kuli z pistoletu hr. Badeniego nie znaleziono w ujeżdżalni.

Wedle opisu w *N. fr. Presse* pomieszczonego, na hr. Badenim, gdy wszedł na plac pojedynku, nie było znać najmniejszego wzruszenia a gdy został ranny tylko twarz jego nieco z bolu się wykrzewiła, nie jęknął atoli. Rodzina hr. Badeniego dowiedziała się naturalnie o pojedynku. dopiero po powrocie B. z dr. Zimmermanem. W oględny sposób mianowicie zawiadomiono o tem najpierw jego syna Ludwika, który następnie matce i siostrze wiadomość o wypadku zakomunikował.

Hr. Badeni do łóżka się nie położył a stan jego zdrowia był tak dobry, że nawet pod wieczór nie miał gorączki. Kość nie została naruszoną.

Hr. Badeni przed pojedynkiem odniósł się telegraficznie do cesarza, bawiącego w Budapeszcie, z prośbą o pozwolenie a zarazem, jak w takich razach jest zwyczaj, podał się domisyi.

Cesarz zawiadomiony o wyniku pojedynku w serdecznych słowach nadesłał wyrazy przyjaźnego współczucia, następnie dwa razy kazał sobie telegrafować o stanie zdrowia i polecił kancelaryi aby i dalsze biuletyny telegraficznie mu przysyłała.

Popołudniu kluby parlamentalne: polski, czeski i konserwatywna wielka własność z Czech uchwaliły adresy do hr. Badeniego a członkowie prezydyum Izby i poszczególni posłowie złożyli karty wizytowe. Wszyscy niemal ministrowie, ambasadorowie i inni dygnitarze byli w ciągu popołudnia w pałacu hr. Badeniego celem dowiedzenia się o jego stanie zdrowia.

Praga d. 26 września.

Hr. Badeni stał się bohaterem dnia. Wszystkie pisma wychodzące tutaj w obszernych artykułach omawiając pojedynek, zapatrują się nań stosownie do tego, jakie zajmują stanowisko polityczne. Z prasy czeskiej do podniesienia jest między innymi artykuł praskiej *Politik*. Nie pochwala ona wystąpienia Badeniego z tego powodu, że lista konduity jego przeciwnika, Wolfa, jest niewyraźną, a wyzwaniem swem uczynił hr. Badeni z tego wątpliwego osobnika jakąś figurę historyczną.

Chociaż jednak — powiada dalej *Politik* — wystąpienia prezydenta ministrów nie możemy nazwać dobrem — mimo, że pojmujemy je najzupełniej i rozumiemy — musimy mu przecież przypisać zbawienne następstwa w jednym względzie Spadło ono bowiem niby piorun na obóz obstrukcyi i błyskiem swoim w jaskrawem wystawiło świetle stosunki, które się tam rozwielmożniły. Do tego więc stopnia doszło zdziczenie w lewicy niemieckiej, do tego stopnia dojrzało, że najdroższy skarb człowieka, honor, nie jest już więcej zapewniony przed zbeszczeszczeniem. Niesłychane zelżenie hr. Badeniego przez Wolfa jest zaledwie jednym epizodem z całej tej nieprzejrzanej kałuży napaści, z całego tego obrazu prostactwa i prawdziwie gminnych przezywań, które niby patra mozajka dekorują obstrukcyę. Nie ma zaiste żadnego parlamentu na świecie, w którymby opozycya w tak ordynarny postępowała sposób, z takiem prostactwem lżyła parlament, jak to się dzieje w Austryi ze strony lewicy niemieckiej.

Wybuchające na nowo w obstrukcyi rozdwojenie, zadraśnięty śmiertelnie jej honor.. wszystko to ujawnia się w dzikim okrzyku. Bo i czemże innem jest obstrukcya lewicy, jeżeli nie całym szeregiem lżeń i trywialności takich, które słyszeć można jedynie w najwstrętniejszych karczmach i to od ludzi stanowiących szumowiny społeczeństwa.

I miałażby sprawa — powiada dalej *Politik* — która takiej używać musi broni, rzeczywiście być dobrą? W takim razie można by i z błota stawiać pomniki... Nie mówi jednak nikt, że rozchodzi się tu tylko o wybryki jednostek. Nie! To są orgie, w których bierze udział całe stronnictwo, całe liberalne i narodowe stronnictwo niemieckie w parlamencie, — to ekscesy, które w demoralizujący sposób przeszczepia prasa niemiecka w ludność, przelewa w nią nietolerancyę i mściwość, na której cierpiemy tak bardzo my — Czesi. Teraz nareszcie, pojedynek prezydenta ministrów z głównym aktorem zaburzeń z lewicy niemieckiej — powstrzymał ich. Nastąpił moment krytyczny. Zasłona, okrywająca dotychczas pełen ciemnych punktów obraz, opadła i wykształcony świat zagraniczny może teraz rzucić wzrok w głąb, na tylną czarną ścianę obrazu, na której zarysowuje się ten tyle przez Niemców wychwalany parlamentaryzm.

„Każdy może teraz poznać, że nie chodzi tu jedynie o *delirium* samego Schönerera i jego towarzyszy, lecz że chodzi tu o „działalność" całego stronnictwa państwowego. A chociaż postępowano dotąd w sposób prawdziwie szalony i bezmyślny, chociaż tyle szacunku, czci osobistej i godności stało się łachmanami — nie znalazło się żadne pismo niemieckie niezależne, któreby wypowiedziało choć jedno słowo nagany za taką dekadencyę. Tego żadne z nich nie zrobiło, ba nawet taka N. *fr. Presse* wynosiła pod niebiosy prawdziwie dziecinne wybryki Wolfa. Nie szczędzi i także słów pochwały panu „krajaczowi honoru" i własny jego organ. Poczucie dobrych obyczajów i wychowania jakby wymarło lub ogłuchło; napaść zaś na sławę nielubianego męża stanu uznano za heroizm. Tak daleko zaszli liberałowie niemieccy w Austryi! Tak daleko, że aż prezydent ministrów musiał z bronią w ręku stawać w obronie swego honoru przeciw lżeniom politycznego zuchwalca. który w parlamencie działa jako główny prowodyr Niemców pruskich.

Otóż jest zasługą prezydenta ministrów, że przez pojedynek swój z redaktorem, posłem i przewódcą niemieckiej partyi ludowej — odsłonił nareszcie przed światem wszystkie te awantury. „Ale i z innej jeszcze strony jest pojedynek ten wielkiej wagi. W hr. Badenim obrażono przedewszystkiem — Polaka. Z tego względu należy pojedynkowi przypisać motyw narodowy, który nie pozostanie zapewne bez korzyści dla ogółu. A korzyść tę należy pojmować w tym sensie, że po pojedynku hr. Badeniego nie może być więcej mowy o układach z lewicą, dopóki jej przewodnikiem jest Wolf. Niewątpliwie i hr. Badeni przyjdzie wreszcie do tego przekonania, że kula, która go trafiła, przecięła także i węzeł, który go zawsze jeszcze wiązał. Teraz musi to się skończyć, na zawsze. Teraz będzie musiał hr. Badeni szukać opieki dla swojej czci politycznej i osobistej u prawicy, a ta będzie musiała silnie się zjednoczyć na to, ażeby nietylko módz dać opiekę taką, lecz także, ażeby system zbezczeszczania i rzucania obelg zgnieść zupełnie, ten system, który lewica niemiecka zastosowywała pod przybranem nazwiskiem „obstrukcyi".

Oto co wypływa z pojedynku hr. Badeniego, chociaż jesteśmy przekonani, że prezydent ministrów zostałby był w oczach ludzi roztropnych i nadal człowiekiem bez zmazy, za którego zawsze uchodził, choćby był zignorował zupełnie napady Wolfa".

N rodni Listy omawiając pojedynek hr. Badeniego z Wolffem, piszą: Wszyscy ludzie mający poczucie honoru muszą przyznać, że hr. Badeni działał mężnie i honorowo, chcąc pomścić honor własny i swego narodu. Dlatego też pochwalamy, że czescy posłowie rannemu Polakowi hr. Badeniemu przesłali wyrazy serdecznego współczucia. Natomiast wystąpienie *Neue fr. Presse*, która w obłudnym artykule rozpisuje się szeroko o tem, że smutnym objawem jest to tylko, iż zwierzchnik rządu wykracza przeciw ustawie karnej, napełnić musi każdego obrzydzeniem.

Na takie elukubracye jest tylko jedna odpowiedź, a jest nią „Pfuj". Szczęśliwą byłaby Austrya, gdyby nie miała była u steru ludzi przekraczających ustawy bardziej, aniżeli tego, który w pojedynku mści śmiertelną obelgę Dlaczego *Neue fr. Presse* nie piętnowała centralistycznych ministrów, gdy popełniali zbrodnie na prawach całych narodów i dlaczego do nich nie wołała: „Naruszyliście prawo, a zatem niegodni jesteście zasiadać na fotelach ministeryalnych."

(Telegramy).

Wiedeń d. 27 września.

Noc z soboty na niedzielę miał hr. Badeni niespokojną. Wczoraj w dzień czuł się dobrze, a nawet załatwiał czynności urzędowe. Do dni 14 należy oczekiwać zupełnego wyzdrowienia.

Wiedeń d. 27 września.

Stan zdrowia hr. Badeniego jest zadowalający i dzisiaj chory nie leży.

Berlin d. 27 września.

Dzienniki tutejsze omawiając pojedynek Badeniego, ubolewają, że sprawy narodowościowe w Austryi doprowadziły aż do takiego senzacyjnego a krwawego wypadku, przyczem wyrażają nadzieję, że podziała on uspokajająco i umiarkuje tak opozycyonistów, jak i stronę przeciwną.

Polityczne następstwa pojedynku.

Wiedeń d. 27 września.

Polityczne następstwa pojedynku hr. Badeniego będą miały donioślejsze znaczenie, niż niektórzy przypuszczają. pod świeżem wrażeniem wypadku, kiedy uwaga rozstrzela się na uboczne szczegóły.

Pierwsze następstwa tego krwawego zajścia okazały się już na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby. Na porządku dziennym stały wybory do delegacyj dla spraw wspólnych — przedmiot, przy którym opozycya postanowiła przypuścić jeden z głównych ataków na rząd, bo liczyła na to, iż jeżeli obstrukcyą udaremniłaby wybór delegacyi dla spraw wspólnych, co dla prawidłowego funkcyonowania prawnopolitycznego ustroju monarchii całej jest rzeczą niezbędną, rząd hr. Badeniego stałby się niemożliwym. Tymczasem — jak o tem doniosłem wam telegraficznie wybór delegacyj odbył się wczoraj gładko i cicho nadspodziewanie.

Srodzy obstrukcyoniści siedzieli jak trusie. Pownosili całe stosy petycyj, których odczytywania w Izbie przed aktem wyboru delegacyj chcieli żądać. Skończyło się jednak na tem tylko, iż zażądali wydrukowania pełnego tekstu tych petycyj przy protokole, na co Izba bez trudności zgodziła się — i po nieśmiałem przemówieniu dr. Peslera w tym sensie, iż według jego zdania i jego przyjaciół pilniejszem jak wybór delegacyi, byłoby załatwienie wniosków o udzielenie pomocy okolicom, dotkniętym wypadkami elementarnymi, prezydent zarządził wybory.

Strzał hr. Badeniego do Wolfa dał mianowicie opozycyi niemieckiej w jednym kierunku naukę cenną — mianowicie, iż w walce parlamentarnej potrzeba koniecznie umieć zachować miarę przyzwoitości, że należy zachowywać się, jak powinni w każdym razie zachowywać się ludzie dobrze wychowani, że parlament nie jest piwiarnią, a posłowie — zwłaszcza posłowie, którzy tak lubią chełpić się wysoką kulturą, nie powinni popierać działalności swej parlamentarnej w tonie pijanych furmanów. Pierwsza wiernokonstytucyjna wielka własność ziemska ocknęła się i zbiorowym aktem dała wyraz sympatyi dla hr. Badeniego, gdy równocześnie wytrawniejsi i poważniejsi posłowie z innych opozycyjnych stronnictw niemieckich stanowczo oświadczyli, iż dłużej nie dadzą się teroryzować Schönererowi, który sprawę niemiecką krzykactwem swojem kompromituje.

Słusznie ktoś powiedział o tym pojedynku, że gdy kula Wolfa trafiła hr. Badeniego, i nie bardzo mu zaszkodziła, to kula hr. Badeniege o wiele dotkliwiej trafiła w obstrukcyę...

Następnie pojedynek hr. Badeniego okazał tak dobitnie, jak tylko tego sobie życzyć można, konieczność zmiany regulaminu Izby w tym kierunku, ażeby istniały przecież jakieś środki ochronne przeciwko wybrykom posłów pojedynczych i teroryzmowi stronnictw.

Wreszcie umocnion politycznie stanowisko obecnego rządu, a z nim i obecnego systemu rządowego.

Czas odnowić przedpłatę

kwartalną

na

„Gazetę Narodową"

która, wychodząc jak dotąd, dla prenumeratorów zamiejscowych o godz. 7 wieczorem tj. najpóźniej ze wszystkich dzienników a tuż przed odejściem wieczornych poczt, jest w możności przynieść nazajutrz rano swym czytelnikom prowincyonalnym wiadomości o wszelkich zdarzeniach, czy to natury politycznej czy kronikarskiej, jakie dnia poprzedniego aż do wieczora gdziekolwiekbądź się zdarzyły. Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* otrzymują tedy wiadomości nie tylko te, które poprzedniego dnia do południa się wydarzyły ale i wszystkie te, które miały miejsce i popołudniu i wieczorem aż do chwili oddania *Gazety* na prasę drukarską tj. do $^{1}/_{2}$7.

W fejletonie rozpoczęliśmy przed kilku dniami druk niezwykle zajmującej współczesnej powieści Wincentego hr. Łosia z seryi „Świat i finanse" pod napisem „Drugie życie pani Appelstein". Ci, którzy od października *Gaz. Nar.* zaprenumerują, otrzymają na żądanie bezpłatnie wszystkie fejletony z września, powieść tę obejmujące. Po ukończeniu „Drugie życie pani Appelstein", drukować będziemy powieść Anatola Krzyżanowskiego p. n. „Galatea".

Zwracamy także uwagę na uczynioną poprzednio zapowiedź, iż w połowie października rozpoczniemy druk pracy radcy lwow. sądu kral. p. A. Waltera: Nowa procedura cywilna. Będzie to rzecz popularnie a jednak wyczerpująco przedstawiająca cały tok procesu cywilnego, jaki wedle nowej procedury wejdzie w życie w monarchii austryackiej począwszy od nowego roku. Dokładne a jednak i dla nieprawnika zupełnie przystępne zapoznanie się z tokiem przyszłego procesu cywilnego jest wszystkim niezbędnie potrzebne, nie znając bowiem go, łatwo narazić się można na szkodę, na utratę słusznego swego prawa. Radca Walter opracował tę rzecz specyalnie dla *Gaz. Nar.* a opracował bez gubienia się w szczegółach, podając ogólne kontury a nie zapominając o tych drobiazgach, które niejednokrotnie w praktyce sądowej są decydującymi. Praca p. Waltera nie wyjdzie w osobnej odbitce, — ci więc, którzy zechcą mieć ją i na przyszłość pod ręką, będą musieli z poszczególnych numerów *Gaz. Nar.* robić wycinki i dla tego też będziemy ją drukować na trzeciej stronicy *Gazety* w formie fejletonu.

KRONIKA.

Lwów d. 27 września.

Piotr Chmielowski, ledwie powróciwszy do Warszawy z Zakopanego, zapadł ciężko na zdrowiu.

Odznaczenia. Major żandarmeryi we Lwowie Zdzisław Rieger, oraz rotmistrz Rudolf Riedlinger otrzymali ordery Franciszka Józefa. Sierżant żandarmeryi Stanisław Flisek we Lwowie otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Inspektor podatkowy, Grzegorz Rudkiewicz, przy sposobności przejścia na emeryturę, otrzymał tytuł starszego inspektora.

Gremium drukarzy lwowskich zażądało od posła dr. Dulęby, ażeby postawił wniosek o zniesienie państwowej drukarni, która nie odpowiada celowi. Drukarnia państwowa we Wiedniu została założoną dla podniesienia przemysłu drukarskiego przez zastosowanie najnowszych wynalazków i dla czynienia takich prób, na któreby prywatne fundusze nie pozwalały, ale nie dla robienia w państwie konkurencyi. Żądamy tylko sprawiedliwości, ażeby dla Galicyi potrzebne druki w Galicyi były wykonywane i ażeby niesprawiedliwe rozporządzenie ministra sprawiedliwości cofnięto.

Żołnierze i rezerwiści zapasowi obrony krajowej, zaasenterowani w latach od 1885 do 1896, mają się stawić do głównej kontroli o godzinie 9 rano w gmachu komendy uzupełniającej 19 pułku obrony krajowej na ul. Jabłonowskich, a to zamieszkali we Lwowie w śródmieściu dnia 26, na dzielnicy I — 27, na II — 28, na III — 29 i na IV — 30 października.

Milkowski, którego zniknięcie z bruku lwowskiego na wiosnę br. wraz z pokaźną kwotą, w bardzo sprytny sposób wykradzioną z przepaści kas rządowych, sporo narobiło hałasu, staje dziś przed trybunałem karnym, oskarżony o oszustwo. Trybunałowi przewodniczy radca Maryan Olenski, a obwinionego broni dr. Edward Sumper. Do rozprawy nie powołano na świadków wesołych panien z lwowskich tynglów w których gronie Milkowski lubiał tracić pieniądze — to też dzisiejsza wiwisekcya sądowa skrzywionej duszy ludziej, nie daje spodziewanej karmy słuchaczom, głodnym senzacyi. W dodatku główną część rozprawy będą stanowiły wywody i szczegóły buchalteryczne — co już stanowczo uczyni ją nieciekawą dla zwykłej sądowej publiczności.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął dziś Jan Milkowski, oficyał rachunkowy z namiestnictwa, oskarżony o defraudacye na kwotę około 46.000 zł. Liczy on lat 29, jest stanu wolnego, był zajętym w biurze likwidacyjnem gdzie pobierał 1.200 zł. rocznie pensyi. W czasie od 9 października 1894 r. do 2 maia 1897 r. podrabiał kwity dostawców namiestnictwa i kwity na płace urzędników, którzy do poboru tych płac nie byli uprawnieni Podrabiał także klauzule likwidacyjne oddziału rachunkowego na takich kwitach i tak podrobione dokumenty przedkładał do wypłaty głównej kasie krajowej we Lwowie, a pieniądze sobie przywłaszczał. W ten sposób zdefraudował sumę 35.306 zł. 30 ct. na szkodę skarbu państwa. To zarzuca Milkowskiemu akt oskarżenia, oskarzony zaś nie wypiera się winy, wyraża jedynie zdziwienie, że zdefraudowana suma jest tak wysoka.

Oskarżycielem jest prokurator Miłaszewski.

Oszustwa Milkowskiego ułatwiała głównie ta okoliczność, że powierzono mu kontowanie dzienników głównej kasy krajowej z księgami likwidacyjnemi namiestnictwa. Otóż Milkowski z jednej strony przy porównywaniu konta kasy z kontem namiestnictwa ślady oszustwa zacierał albo niszcząc kwity, albo dopisując odpowiednie pozycye. Podrabianie kwitów odbywało się głównie w ten sposób: Milkowski posiadał stare książeczki urzędników przeniesionych ze Lwowa, w książeczkach tych wypełniał rubryki i udawał, że ci a ci urzędnicy proszą go listownie, aby w ich imieniu odbierał ich pensye.

Zdefraudowanych pieniędzy używał Milkowski na hulanki w tinglach Dinsta i Klingsberga, gdzie zawiązywał stosunki z szansonetkemi, płacąc im miesięczne pensye, wysełając do kąpiel i t d.

Gdy z końcem kwietnia b. r. rewident Małdziński zaczął robić ogólne zamknięcie rachunków za rok 1896, okazały się pewne nieprawidłowości. Wówczas Milkowski zdefraudował jeszcze 994 zł., 2-go maja 517 zł. pożyczył nadto 100 zł. i uciekł do Pesztu, gdzie go aresztowano w mieszkaniu jednej z jego „przyjaciółek".

Milkowski opowiada, że do pierwszych defraudacyi popchnęły go długi i mała płaca. Potem żył ustawicznie w obawie, by defraudacye się nie wykryły, aby czemś zająć umysł i zabić wyrzuty sumienia, bawił się i wśród zabawy zapomniał o wszystkiem. Wprawdzie kontrola w namiestnictwie była bardzo niedostateczna, ale przecież defraudacye kiedyś, za parę lat, musiały wyjść na jaw, gdyby najwyższa izba obrachunkowa we Wiedniu zażądała dokumentów.

Będąc ciągle pod takim mieczem Damoklesa, defraudował dalej i zabrnął tak daleko, że nie mógł się cofnąć. W końcu był tak zdenerwowany, że nie starał się już nawet zacierać śladów oszustwa tak dokładnie, jak dawniej, i w ten sposób sam ułatwił odkrycia.

Temu tłómaczeniu przeciwstawia przewodniczący fakt, że Milkowski ubezpieczył się na życie. Kto „żyje z dnia na dzień", ten coś podobnego nie robi.

Zresztą Milkowski przyznaje się do wszystkiego, nawet do szalonych wydatków na szansonistki, stara się jednak osłabić zarzut, że był zanadto i bezpotrzebnie rozrzutnym.

Na tem zamknięto ranną rozprawę.

Samobójstwo. Onegdaj w południe strzelił do siebie Franciszek Boznański, człowiek już pięćdziesięcioletni, funkcyonarusz kolejowy, chory nieuleczalnie. Kula utkwiła w mózgu. Nieuleczalnej choroby nabawił się denat przed ośmiu laty w chwili zderzenia się pociągów.

Echo żydowskiego kongresu. Kongres syonistów żydowskich, który niedawno obradował w Bazylei pod przewodnictwem dra Herzla z Wiednia, pobudził do rozmaitych oświadczeń i deklaracyj żydowskie koła po wszystkich kątach Europy. Między innymi w naszym galilejskim zakątku obrady kongresowe odbiły się takiem oto echem, odbitem od głów syonistów lwowskich, a zamieszczonem w ich organie *Przyszłości*: „Teraz nie będziemy się już brzydzić sobą ani kryć z tem, co nam drogie i święte. Wiemy i czujemy, że świat wie o wszystkiem. Stało się. — „Jestem z narodu żydowskiego, panowie Polacy, Niemcy, Francuzi, Chińczycy!... Nie zależy mi na tem bynajmniej. abym się zwał Polakiem, Niemcem". — Tak będzie mógł odtąd zawołać każdy żyd galicyjski lub inny".

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet. Liczny i wytrwały udział, jaki panie brały w wykładach, urządzonych zeszłej zimy przez wymienione towarzystwo, stanowił wymowny dowód, iż wykłady te odpowiadały rzeczywistej i żywo odczutej potrzebie. Obecnie otwarto paniom, które złożyły egzamin dojrzałości, przystęp do wydziału filozoficznego uniwersytetów; odtąd mogą i one korzystać z tego źródła wiedzy, którem są najwyższe zakłady naukowe. Mimo to wydział Towarzystwa — jak to oświadczył na odbytem d. 10 kwietnia walnem zgromadzeniu przez usta wiceprezesa — zamierza i nadal urządzać wykłady na wzór tych, które się odbywały zeszłej zimy. Pominąwszy bowiem okoliczność, że nie każda z kobiet, pragnących dostąpić wyższego wykształcenia, posiada warunki wy-

Bieliznę gotową damską, męską i dziecinną, Płótna, Szyfony, Dymki **MIKOŁAJ LUDWIG**

poleca najtaniej **Lwów plac Maryacki l. 8.**

magane przy wpisie na uniwersytet, nie można zapomnieć, że między zadaniami, jakie spełnia nauka uniwersytecka, a celem, do którego dąży Towarzystwo kursów akademickich, zachodzi różnica. Uniwersytet w pierwszym rzędzie powołany jest do uprawiania umiejętności i do kształcenia przyszłych samodzielnych badaczy naukowych; w drugim rzędzie przysposabia do zawodów, które wymagają fachowej wiedzy. Kursy akademickie natomiast pragną dostarczyć ogólnego wykształcenia naukowego; pragną podawać w formie zwięzłej i treściwej wyniki badań umiejętnych, których znajomość nie wystarcza wprawdzie ani do samodzielnych badań, ani do specyalnych zawodów, lecz stanowi uzupełnienie wiadomości nabytych w szkole i przygotowanie do zrozumienia życia i jego zadań.

Z wieczora o godzinie 11 robotnik Michał Dżuryk padł ofiarą napadu. „Ktoś" — policyi niewiadomo kto — obił go silnie, pociął nożem i złamał żebro po prawej stronie ciała. Nie stało się to ani na odludnej ulicy ani w żadnej dziurze prowincyonalnej — przeciwnie było to we Lwowie, na Rynku i w nocy z niedzieli na poniedziałek a zatem w czasie gdy ruch na ulicach trwał w najlepsze i policyanci nie mogli jeszcze pozasypiać na swoich posterunkach. Pokaleczonego odwieziono do szpitala.

Uduszenie dziecka. Rozalia, żona Karola Kimlowskiego, zamieszkała przy ul. Czarneckiego, przyłożyła w sobotę, dnia 25 bm. o godzinie 11 wieczorem swego 6-tygodniowego synka Kazimierza do piersi i zasnęła, a przebudziwszy się o godzinie 5 rano, znalazła dziecko już martwe. Zawezwany lekarz dr. Tatarczuch, orzekł, że dziecko leżąc pod piersiami, udusiło się. Zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiej i wdrożono dochodzenie karne.

Do czego nie dochodzi? *Kuryer Lwowski* stanowi ustawiczny dysonans w jednozgodności całej prasy polskiej pod względem zapatrywań na sytuacyę we Wiedniu wytworzoną — a stanowi dysonans, bo zawsze „tak się zdarza", że stanowisko jego jest takie, jak żydowskich pism wiedeńskich wprost na nas ujadających. Świeżą tego mamy próbkę na pojedynku hr. Badeniego z Wolfem. Zdaniem *Kuryera Lwowskiego* „jasno a dobitnie" osądza sprawę socyalistyczna *Arbeiter Ztg.*, która powiada: „Hr. Badeni stoi od dawna pod zarzutem, że mniej więcej wszystkie ustawy zasadnicze naruszył — pisze dalej *Arbeiter Ztg.* — a teraz złożył dowód, że nawet pospolita ustawa karna nie jest przed nim bezpieczna". Dalej ten sam *Kuryer Lwowski*, który niezbyt dawno zrobił do telegramu z Rzymu, iż Ojciec św. jest cierpiący, lekceważącą uwagę: „Nic mu nie będzie!" powiada: „Wysoce komicznem (dla *Kuryera* wszystko, co uczucia katolickie dotyka, jest „komicznem") jest położenie klerykałów, którzy radziby pasować hr. Badeniego na bohatera, a nie wiedzą, co znów począć wobec znanej bulli papieskiej, obkładającej klątwą każdego pojedynkującego się. Mamy zatem „de facto" obecnie w Europie dwu ministrów wyklętych: hiszpańskiego ministra finansów Revertera i hr. Badeniego. Gadzinowa prasa polska mdleje z rozczulenia nad każdą kroplą krwi Badeniego, którego nazywa, jak n. p. organ naftowy, lub *Czas* człowiekiem bez cienia i plamy na honorze. Lamentacye te pozwalają nam przypuszczać, że wrażliwość ludzka rychło się zmienia. Dziś nie mają ludzie słów rozczulenia nad odrobinką krwi hrabiowskiej, a wczoraj nie mieli słówka litości, kiedy się lała krew chłopska przy wyborach, kiedy życia ludzkie szło w ofierze, a na barki biedaków padały dziesiątki lat więzienia... Widocznie krew chłopska nie plami i nie rzuca cienia..." Podobne elokubracye są wprost rozwydrzeniem prasy. Nawet te pisma niemieckie, które ujadają na hr. Badeniego, nie miały odwagi czegoś podobnego napisać. Istotnie znamieniem chwili jest dzikość.

Humor po pojedynku. Do wiedeńskiej prokuratoryi państwowej nadeszło następujące doniesienie: „Podpisany z winnem poważaniem zawiadamia Wysoką c. k. Prokuratoryę Państwa, że dzisiaj niejaki hrabia Kazimierz Badeni, mieszkający w Wiedniu I na Judenplatzu, w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych pewnego redaktora nazwiskiem Karol Herman Wolf na pojedynek wyzwał i obaj do pojedynku stanęli. Na świadków powołuję: komendanta korpuśnego hrabiego Uexkuella i pułkownika Roescha. Z prośbą o kroki urzędowe kreśli się Feliks Mayer".

Poseł Wolf po pojedynku wyjechał do Rochlic, dokąd wysłano też za nim setki listów i telegramów, zaadresowanych już do „zwycięzcy".

Pod pantoflem żydowskim. Utarło się i u nas oddawna przekonanie, że cały handel galicyjski jest w ręku żydów, że przeto nie ma co protestować ani na fakt dokonany się gniewać, jeno trzeba się z losem pogodzić. Tymczasem w rzeczywistości rzeczy się nie mają jeszcze tak źle. Prawda że całe nasze kupiectwo jest jakby przydeptane pantoflem kramarstwa żydowskiego, dyskredytującego handel wykonywaniem aż do najdalszych konsekwencyi zasady niemieckiej „źle było tanio" — ale przecież zdrowy handel nie umarł jeszcze na śmierć wieczną. Jeszcze dysze, tylko niestety nie może się zdobyć na potrzebną energię i nie umie upomnieć się o swoje prawa, gdzie i jak należy. Jaskrawych tego przykładów dostarczają propozycye, dawane przez izby handlowe na asesorów kupieckich w sądach obwodowych. W olbrzymio a nieproporcyonalnie przeważającej liczbie asesorami takimi, którzy wedle nowej procedury będą mieli w sądach daleko bardziej decydujący głos niż dawniej — zostają żydzi, chrześcijanie zaś czy to z tradycyi, czy też dla braku własnej energii pozbawieni będą i nadal stanowisk, w wysokim stopniu wpływających na rozwój stosunków kupieckich w kraju. A trzeba pamiętać, że nie chodzi tu o samą tylko uczciwość w handlu, lecz o fakt, iż chrześcijański a żydowski handel na zupełnie różnych zasadach są oparte. Nasze zasady nam się podobają i ludność galicyjska ma prawo żądać, aby kupczono z nią na sposób dla niej wygodny. Zachód Galicyi pod wielu innymi względami ruchliwszy od Wschodu i pod tym względem wziął inicyatywę i już tam propozycye izby handlowej krakowskiej, dokonane w dniach ostatnich spotkały się z ostrą krytyką chrześcijańskich kół kupieckich. Po krytyce może przyjdzie kolej i na czyny. Mianowicie propozycye krakowskiej izby, rządzonej przez osławionego Hersza Landaua, zestawione dla sądu obwodowego rzeszowskiego stały się ową kroplą, która przepełniła kielich. Na jedenastu asesorów zaledwie trzech chrześcijan uwzględniono, mimo że tak w Rzeszowie, jak i w okręgu rzeszowskiego sądu obwodowego kupców chrześcijańskiej z dniem każdym od pewnego czasu przybywało, a w samem mieście jest dziś firm tyle, że możnaby ich właścicielami conajmniej sześć krzeseł asesorskich obsadzić. I te nie byliby sami tylko figuranci, lecz ludzie, którzy zmuszeni do tego przemożną konkurencya żydowską, z całym zasobem wiedzy teoretycznej rzuciliby się na pole handlu i tym sposobem daleko lepszymi mogliby się wykazać kwalifikacyami niż ci, których faktycznie na asesorów zaproponowano.

Co gorsza, o wartości listy tych ostatnich już ten sam fakt świadczyć musi niekorzystnie, że wyeliminowano z niej lepszy żywioł żydowski, stojący w Rzeszowie pod wodzą kupca Holzera, piastującego tytuł cesarskiego radcy i członka izby handlowej krakowskiej. *Kuryer Rzeszowski* donosi, że w sprawie tej grają poważną rolę zakulisowe, jeszcze z czasów wyborczych intrygi, z których omieszkali skorzystać chrześcijanie rzeszowscy, aby zdobyć odpowiednią reprezentacyę w gronie asesorów sądowych.

Zaburzenia w Schodnicy. W sprawie antysemickich zaburzeń w Schodnicy, które rozegrały się w tych dniach przed sądem karnym w Samborze, zapadł w sobotę wyrok. Zostali zasądzeni za zbrodnię gwałtu publicznego: Trześniowski, Bocheński, Malek, Raciborski, Szydło, Wityński na karę po dwa miesiące; Bazyk, Hobgarski, Janocha, Jasiński i Krogowski na karę po trzy miesiące; Dusza i Sajdala na karę po cztery miesiące, Kukulski na pięć miesięcy ciężkiego więzienia; za występek zbiegowiska zasądzeni zostali: Belczyk, Kiszta i Michalik na karę po pięć dni; Gadzała zaś na ośm dni aresztu, wreszcie za przekroczenie przeciw obcej własności, Kasprzykowa na trzy dni aresztu. Inni obwinieni zostali uwolnieni.

Założenie kamienia węgielnego pod gmach „Gwiazdy" przemyskiej, dokonane w Przemyślu w ubiegłą sobotę było imponującą i wspaniałą uroczystością. W uroczystości wzięła udział „Gwiazda", „Sokół" i straż ochotnicza. Zrana w katedrze łacińskiej odprawił mszę św. ks. Tryczyński, na ul. zaś Konarskiego, gdzie gmach ma stanąć przemówił pierwszy ks. kan. dr. Łabuda, jako prezes „Gwiazdy". Drugą przemowę wypowiedział ks. biskup Glazer. Po podpisaniu aktu pierwszą cegłę położył ks. biskup, drugą dr. Dworski burmistrz, trzecią starosta p. Lanikiewicz, a ostatnią ks. dr. Łabuda. Podczas uroczystości odczytano telegramy gratulacyjne, między innymi i od lwowskiej „Gwiazdy". Śpiewał chór „Sokoła" którego ks. dr. Łabuda jest dyrektorem. Uroczystość zakończyło przyjęcie u ks. Łabudy.

W Warszawie inaczej. Dzienniki warszawskie donoszą, że oberpolicmajster warszawski, przekonawszy się, iż na nowe domy w mieście używają budowniczowie coraz częściej złej cegły, mieszanej dla niepoznaki z dobrą, nakazał policyi, aby wprost nie pozwalała złej cegły dowozić do miasta. My we Lwowie żyjemy w zupełnie wolnem mieście i gdyby nawet postawił kto dom z moczonego piasku, a ściany się zwaliły na głowy mieszkańców, to nikomu nic do tego.

Fałszerz podpisów i manuskryptów. Exempla trahunt... szkoda tylko, że złe mają daleko większą siłę przyciągającą. Ś. p. Hanka zainicyował swoim „królodworskim rękopisem" cały szereg odkryć, które mogły by łatwowiernych ogromem swoim przerazić, a wynalazcom zapewnić na zawsze wydatne stanowisko w dziejach literatury... gdyby były prawdziwe. Ale że jest przeciwnie, więc odkryte rękopisy poszły pod placki a fabrykanci klną na czem świat stoi, że stracili czas, ściągnęli na siebie miano oszustów literackich.

Ale oprócz oszustów literackich mamy i takich, którzy nie kierują się żadnymi innymi względami, jak tylko tem, ażeby za rzekome antyki wyłudzić od ludzi pieniądze.

Oto przed kilku dniami stawało przed trybunałem berlińskim małżeństwo Kyrieleis, oskarżone o oszustwa, spełniane przy pomocy książek, pochodzących wrzekomo od Lutra i innych reformatorów. Czcigodny p. Kyrieleis opatrywał karty, zwykle ostatnie, jakiejś książki wierszem i z najczystszem sumieniem fabrykował pod nim podpis Lutra, Melanchtona... lub innego jakiegoś reformatora i sprzedawał takie książki za słone pieniądze.

Gdy książka już była gotowa, przechodziła ona do rąk pani K., która zanosiła ją do biblioteki lub któregoś bibliomana, który ucieszony „białym krukiem", płacił, ile od niego zażądano. Do jakiej zaś zręczności doszedł fałszerz dowodzi fakt, że najlepsi antykwaryusze i znawcy nie potrafili rozpoznać, czy pergamin fałszywy, czy też nie... W ten sposób zbijali małżonkowie ładne pieniądze w różnych miastach niemieckich i to pieniądze grube i zawsze się im wiodło. Aż nareszcie nadszedł czas, w którym nie nowe przysłowie o dzbanie sprawdziło się co do joty. Ucho się urwało, a pp. małżonkowie dostali się — do więzienia.

Do rozprawy powołano wielu fachowców i lekarzy. Tych ostatnich zaś dlatego, że już dawniej, przed dwoma latami, uznali Kyrieleisa, obwinionego wtedy także o jakieś oszukaństwo, za zbzikowanego. I teraz wskazują lekarze obwinionego jako niespełna rozumu, skutkiem czego śledztwo toczyć się będzie jedynie przeciwko małżonce Kyrieleisa.

W „Jedności" katolickiem stowarzyszeniu robotników lwowskich, zebrali się członkowie w niedzielę popołudniu na pogadankę, której tematem był żywot i działalność śp. Kornela Ujejskiego. Zgromadzenie było bardzo liczne, a rozprawy bardzo ożywione mimo, że żaden urzędowy znawca literatury nie otworzył pogadanki ani uczonym odczytem, ani popularnym wykładem. Wszystko, co wczoraj w „Jedności" o Jeremim mówiono, było zaczerpnięte z osobistych wspomnień i własnej wiadomości uczestników, a szczegółów z życia autora „Chorału" urywków jego dzieł i zdań o całej jego czy to pisarskiej czy społecznej działalności zebrało się tyle, że starczyłoby treści na obszerną broszurę.

Pogadankę zagaił przewodniczący „Jedności" p. Müller rodzajem wstępu do rozmyślań nad życiem Jeremiego, a gdy rozprawy, w których długi szereg mowców głos zabierał, się skończyły, obecni zaśpiewali chórem „Z dymem pożarów", „Myr wam bratia" i „Jeszcze Polska nie zginęła, Rezultatem zebrania była uchwała, polecająca wydziałowi wpisać protokół wczorajszej pogadanki w złotą księgę Towarzystwa.

Dar. P. Karol Alojzy 2 im. Hübner złożył w prezydyum magistratu na rzecz miejscowych ubogich kwotę 100 zł. z okazyi przyjęcia go do gminy król. stoł. m. Lwowa. Za ten hojny dar składa prezydent miasta szanownemu ofiarodawcy uprzejme podziękowanie.

Na sprzedaż. Dwa trzyletnie ogierki półkrwi ze stada w Mondzelówce, odrzucone przez krajową komisyę asenterunkową są do oglądnięcia i nabycia podczas wyścigów Towarzystwa zachęty, w stajniach na przeciw rogatki stryjskiej położonych obok toru wyścigowego.

Wyścigi.

Dzień drugi.

Lwów d. 27 września.

Wczorajszy, drugi i ostatni dzień wyścigów konnych, urządzonych na torze Cetnerowskim przez galicyjskie towarzystwo chowu koni i wyścigów bardziej był ożywiony, aniżeli pierwszy w piątek. Powietrze było ciepłe jak w wywatowanem pudełku, na niebie zwichrzone chmury, jak czupryny hodowców, zirytowanych ciągłą przewagą na torze koni ze stajni Ostoja-Ostaszewskiego, trybuny, tor, konie, jeźdźców, wagę, zwycięsców i zwyciężonych w jedno, nierozłączne ciało, zainteresowane i ożywione, związały srebrne nici babiego lata, których olbrzymie zwoje naprzędły na dzień wczorajszy podniebne prząśniczki, publiczności było dużo, loża arystokratyczna nie świeciła pustkami, koni pracowało 30, a zatem cyfra poważna — więc też ze wszystkich tych powodów razem i z każdego z osobna wyścigi się powiodły.

Przebieg ich był następujący:

Do pierwszego płaskiego biegu zachęty stanęło siedm koni: szatańskoczarny Morisco pod najlepszym z jeźdźców hr. J. Baworowskim, Kuglarz p. Kozłowskiego pod p. St. Ostaszewskim, Presque pur-sang rotm Kundla pod br. Eltzem, Krzyżak p. Mazewskiego pod br. Heintschlem, Budrys p. Osiecimskiego pod doskonałym jeźdźcem p. Trzcińskim, Letare p. St. Ostaszewskiego pod hr. Korytowskim i Licho ze stada Ostoja-Ostaszewskiego pod por. Kreutzbruckiem. Meta wynosiła 1.600 m. W skutek złego startu dwa razy musiały konie biegać, to też Presque-pur-sang obiegłszy raz cały tor, już zmęczona drugi raz nie chodziła w rozstrzygającym biegu. Pierwszą nagrodę 400 koron wzięła Licho, przez cały czas bieg prowadząc, drugą 150 koron Budrys, trzecią 50 koron Krzyżak, kruczy zaś Morisco przyszedł dopiero czwarty. Totalizator płacił 6 za 5 złr.

Wszystkie koni były półkrwi.

Drugą partyę o 2.000 koron nagrody ministerstwa rolnictwa za metę 2.400 m. bez przeszkód rozegrały trzy konie: p. Gorayskiego Duchesse pod p. Trzcińskim, Pogoń ze zwycięskiego stada pod p. Kreutzbruckiem i Dola hr. Os. Potockiego pod p. Kollerem. Zwycięstwo uśmiechnęło się Doli — wbrew obliczeniom totalizatorowiczów — po niej przyszła Pogoń, a Duchesse, faworytka, dopiero trzecia. Totalizator płacił 25 za 5 zł.

W trzecim wielkim biegu z płotami brał udział Huragan p. Krzysztofowicza pod hr. Baworowskim, Broisz rotmistrza Kundla pod br. Eltzem, Wiosna p. K. Ostaszewskiego pod p. Kreutzbruckiem i Junak hr. Os. Potockiego pod p. Kollerem. Wiosna, zgodnie z tradycyą stajni chorzelowskiej, z której pochodzi, przyszła pierwsza, po niej Junak, Broisz i Huragan. Totalizator płacił 8 za 5 zł.

Czwartym biegiem był znowu mały steeple-chase na 3.200 m. o 450, 150 i 50 koron ofiarowanych przez hr. Cetnera. Stanęły trzy konie, ale ponieważ po trzeciej przeszkodzie zrzucił Bellwether hr. Korytowskiego swego jeźdźca, p. Cieleckiego, który zawrócił potem z drogi, więc u mety stanęły tylko dwa: pierwszy Nonsens p. Pieńczykowskiego pod p. Trzcińskim, druga zaś Kania p. Kollera, która pod właścicielem zawsze się z tyłu trzymała. Totalizator dawał 7 za 5 złr.

Następny nadprogramowy bieg był oficerski i z płotami na przestrzeni 3200 m. Stanęło siedm koni, z których po rozmaitych ewenementach, nieszkodliwem spadnięciu z konia jednego z jeźdźców, wyłamaniu się z toru jednego z rumaków itd. do mety dobiegł pierwszy Hibas por. Ahsbahsa pod p. Schellem, drugi Margit por. Szilego pod właścicielem i trzecia Odmowa p. Berzewiczego także pod właścicielem. Jakoś nikt przed biegiem nie zdradził zaufania na totalizatorze do przyszłego zwycięscy, na którym jako mysiej maści cięży wyrok Mohorta, że nie może być dobrym koniem — i totalizator zagarnął wszystkie stawki.

La Marquise hr. Załuskiej pod p. Kreutzbruckiem na metę 1600 m. o 650 k. i nagrodę honorową rymanowskiego zakładu kąpielowego pobiła łatwo Togę hr. Os. Potockiego pod p. Kollerem. Toga wzięła 250 k. Totalizator płacił płacił 7 za 5 zł.

Do ostatniego biegu koni pobitych zgłosił hr. Korytowski Bellwethera pod pod p. Cieleckim, p. Krzysztofowicz Hanele pod chłopcem Batryjem i p. Ostaszewski Znicza pod chłopcem Semczyszynem. Konie przyszły do mety w odwrotnym niż powyższy porządku. Totalizator płacił 6 za 5 zł.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 25 września.

Dzisiejsze wieczorne posiedzenie ma przebieg spokojny, co po niedawnych hałasach niezwykłe sprawia wrażenie.

Opozycyjni Niemcy widocznie zbici z tropu pojedynkiem hr. Badeniego. Wyraźnie widać, że im rycerskość prezydenta ministrów zaimponowała.

Izba przystąpiła w spokoju do wyboru delegacyj i aktu tego dokonała również w spokoju.

Wybory delegacyj, przeprowadzone gładko, są już trzecią z rzędu przegraną obstrukcyi od początku niniejszej sesyi. Obstrukcya czuje dobrze, że jest mniejszością.

Wolf i Schoenerer nie pojawili się w Izbie na posiedzeniu dzisiejszem.

Wielka własność niemiecka nie chce dać się kompromitować Schoenererowi jego prusofilstwema wielu członków lewicy otwarcie oświadcza, że im brutalstwa Schoenerera nie smakują.

Coraz wyraźniejsze dają się słyszeć głosy o rozłamie w obozie obstrukcyi.

Wiedeń d. 26 września.

Rząd wniósł na sobotniem posiedzeniu Izby posłów przedłożenia dotyczące niesienia pomocy ludności dotkniętej powodzią i innemi klęskami elementarnemi.

Dla dotkniętych powodzią przedłożenie proponuje ogólną sumę bezwrotnych zapomóg, 2,640.000 zł. i 1,500.000 zwrotnej bezprocentowej pożyczki dla gmin i powiatów celem odbudowania zniszczonych lub uszkodzonych przedmiotów. Z sum tych przeznacza projekt rządowy dla Czech: zapomogi 1,200.000 na pożyczki 1 miljon; dla niższej Austryi zapomogi ½ milj., na pożyczki 200.000; dla Górnej Austryi zapomogi pół milj. na pożyczki 350 tys.; dla Salcburga zapomogi 150.000; Styryi zapomogi 40.000, dla Śląska 100 tys. zapomogi, dla Morawii zapomogi 150 tys.

Dalej przedłożenie proponuje otwarcie kredytu do wysokości 300.000 zł. na zapomogi dla ludności niektórych krajów, dotkniętych innemi klęskami elementarnemi. Kwota ta ma być użytą na dostarczenie środków żywności i nasienia, a dalej jako subwencye na publiczne roboty. Nadto 225.000 zł. przeznacza przedłożenie na nieprzewidziane a pomocy państwowej wymagające potrzeby i 1,250 000 zł. na odbudowanie i naprawę zniszczonych przedmiotów eraryalnych.

Przy wyborach do delegacyi, wybrani zostali:

Z galicyjskich posłów: Barwiński, Dzieduszycki, Jaworski, Jędrzejowicz, Gniewosz Włodz., Popowski i Rutowski. Jako pierwszy zastępca Wysocki, jako drugi Sokołowski;

ze ślązkich: Kaiser a jako zastępca dr. Haase

z bukowińskich: Lupul a jako zastępca Winnicki.

Z pomiędzy 40 członków wybranych z Izby posłów do delegacyi, należy 27 do prawicy, 7 do centrum i 6 do stronnictwa lewicy. Jeśli uwzględni się także onegdaj dokonany wybór w Izbie panów 20 członków delegacyj, to plenum delegacyi austryackiej tak się przedstawia: 36 członków prawicy, 12 stronnictw środka i 6 lewicy.

Wiedeń d. 27 września.

Powszechnie uważają przedłożenie rządowe, przeznaczające razem niespełna 6 milionów na zapomogi i pożyczki bezprocentowe dla ludności, dotkniętej powodzią i innemi klęskami elementarnemi, jako też na odbudowę lub naprawę uszkodzonych przedmiotów będących własnością rządową, jako zupełnie niedostateczne i niewystarczające.

Najbliższe posiedzenie Izby posłów z powodu choroby prezydenta ministrów naznaczone zostanie dopiero na czwartek. Nie jest jeszcze pewnem, czy już w ciągu bieżącego tygodnia minister skarbu dr. Biliński przedłoży *expose* finansowe na r. 1898, przy której to sposobności oczekiwane jest stanowcze oświadczenie rządu w kwestyi płac urzędniczych.

Praga d. 27 września.

Posłowie młodoczescy sejmowi i parlamentarni sformułują na dzisiejszej konferencyi żądania swoje, nad którymi zastanowią się mężowie zaufania całego stronnictwa młodoczeskiego na zebraniu wtorkowem.

Budapeszt d. 27 września.

Minister skarbu dr. Biliński bawił w niedzielę w Budapeszcie i był na dłuższem posłuchaniu u cesarza, od którego też otrzymał upoważnienie do wniesienia budżetu na najbliższem poczwartkowem posiedzeniu Izby. Budżet zawiera także wszystko, co potrzeba, aby ustawa o regulacyi płac urzędniczych mogła wejść w życie z dniem 1 stycznia 1898 r.

TELEGRAMY.

Cieszyn d. 27 września.

W niedzielę odbył się w Morawskiej Ostrawie zjazd mężów zaufania polskich i czeskich w obecności przeszło 600 uczestników. Po przemówieniach pp.: Świeżego, Cieńciały i Michejdy, tudzież posłów czeskich Grudy, Grubego i Stratila uchwalono jednomyślnie rezolucyę składającą się z 7 punktów za obecną polityką prawicy parlamentarnej. Rezolucya domaga się upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie i czeskiego w Opawie i wzywa posłów polskich i czeskich do Rady państwa do popierania słusznych żądań ludności słowiańskiej na Śląsku, to samo polskich i czeskich posłów sejmowych w Opawie. Wzywa ich również, by w razie nieuwzględnienia żądań ludności słowiańskiej użyli w sejmie najostrzejszych środków na wzór Niemców. Do cesarza wysłano telegram hołdowniczy.

Wiedeń d. 27 września.

Królestwo rumuńscy, którzy już przybyli do Wiednia, wyjeżdżają dziś do Budapesztu.

Wiedeń d. 27 września.

Z Aten donoszą, że odezwa do patryotyzmu żyjących za granicą Greków względem składek na kontrybucyę wojenną, bardzo lichy wynik wydała. Zebrano wszystkiego razem coś około 90 000 franków, zebranych przez *Intransigeanta* i inne dzienniki paryskie.

Budapeszt d. 27 września.

Wraz z królem rumuńskim przybędzie tu minister prezydent Stourdza i będzie konferował z hr. Gołuchowskim.

Petersburg d. 27 września.

Na parowcu „Admirał Gervais" wybuchł pożar w nocy i mnóstwo pasażerów, których było ogółem 200, zginęło.

Berlin d. 26 września.

Berl. Tageblattowi donoszą z Aten: Pułkownik Smoleński, były minister wojny w gabinecie Delyannisa, ogłosił memoryał o położeniu, w którym całą niedolę Grecyi na Delyannisa zwala. Memoryał wywołał niezmierną senzacyę, i jak sądzą, wydany został za pobudką króla. W parlamencie przyjdzie stąd do zaciętych walk. Ludność się jednakowoż uspokoiła. Góruje zdanie, że traktat preliminarny należy przyjąć z zastrzeżeniami.

Paryż d. 27 września.

Donoszą tu z Petersburga, że gabinet petersburski znosi się z berlińskim, wiedeńskim i rzymskim w sprawie egipskiej. Chodzi o zwołanie do Petersburga lub Konstantynopola konferencyi dla uregulowania sprawy egipskiej.

Wedle *Gaulois*, znoszą się pomiędzy sobą Niemcy i Austrya, tudzież Rosya i Francya z powodu kłopotów, jakieby z powodu mieszania się Stanów Zjednoczonych w sprawę Kuby mogły dla Hiszpanii powstać. Cztery te mocarstwa mają iść razem, aby przeszkodzić zaognieniu się zatargu hiszpańsko-amerykańskiego.

Konstantynopol d. 27 września.

Z dobrego źródła donoszą z Aten, że król Jerzy nie myśli sprawę przyjęcia lub odrzucenia warunków pokojowych oddać pod plebiscyt (powszechne głosowanie ludności), któryby właśnie jemu mógł zaszkodzić w obecnych okolicznościach. Król myśli owszem formalnie zaprotestować przeciw kontroli finansowej, ale ostatecznie ugiąć się woli mocarstw. Położenie w Atenach może wziąć obrót niepomyślny dla króla.

Porta wniosła u mocarstw o spieszne wprowadzenie w życie traktatu preliminarnego, ponieważ się tylko na trwającą do jesieni okupacyę Tessalii przygotowała, i przedłużenie jej nakładałoby na Turcyę nowe a ciężkie ofiary.

Londyn d. 26 września.

Wszystkie znaczniejsze miejscowości Górnego Egiptu otrzymają załogi angielskie.

Dział ekonomiczny.

— **Bank hipoteczny** postanowił 2-procentowy podatek rentowy od kuponów listów hipotecznych banku opłacać z własnych funduszów w zastępstwie posiadaczy listów.

— **Dyrekcya kolejowa** ogłasza: Na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów zostanie z dniem 30 września r. b. dotychczasowy rozkład jazdy zniesiony i będą od dnia 1 października r. b. począwszy pociągi nr 3251 a, 3252, 3254 i 3259 kursowały. Czasy przyjazdu i odjazdu tych pociągów zostały plakatami ogłoszone. Pociągi w 3 i 4 począwszy od 1 października b. r. także w Sądowej Wiszni bezwarunkowo stawać będą.

Zresztą teraźniejszy rozkład jazdy w sezonie zimowym nie ulega zmianie.

— **Wagony galicyjskie.** Walne zgromadzenie pierwszego galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn (fabryka sanocka dawniej Kazimierza Lipińskiego) zwołane jest na 30 bm. na godz. 5 po południu do kasy Banku krajowego galicyjskiego,

---

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 27 Września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·50, węg. zakład kredytowy —·—, anglobanki —·—, lenderbanki 230·50, koleje państwowe 340·75, elbethal —·—, akcye tytoniowe —·—, alpiny 133·10, losy tureckie —·—, unionbanki —·—, ruble —.—.

Wiedeń d. 27. września.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	18. wrześ.	25. wrześ.
Renta papierowa	102·05	101·90
Austryacka renta koronowa	101·65	101·60
Renta srebrna	102·—	101·95
Renta złota	124·60	123·90
4 prc. węg. renta złota	121·70	121·70
Węg. renta koronowa	99·50	99·30
Anglobanki	164·—	165·25
Zakład kredyt.	360·—	358·15
Węg. Bank kred.	391·25	391·50
Bank związk.	254·75	254·50
Austr. węg. Bank	941·—	943·—
Unionbanku	295·—	295·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	457·—	458·—
Länderbanki	238·—	230·50
Alpiny	135·25	132·65
Nordbany	3385·—	3376·—
Austr. kolei północno-zachod.	245·—	247·50
Kolej doliny Łaby	254·25	258·—
Kolej państw.	341·25	341·—
Kolej połud.	85.50	84·50
Marki papierowe	58·72½	58·70

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 27. września. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 10·50 do 10·75 zł. żyto 7·60 do 8·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, jęczmień pastewny 6·25 do 6·75, owies 6·20 do 6·50, rzepak 12·75 do 13·25, groch 6·50 do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —.—, Tymotka —·— do —·—. Warany —·— do —·—.

Wiedeń dnia 26. września. (Tel. „Gaz. nar.") Spęd 5025 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 32 do 34, ciężkie od 35 do 38, osobliwe, prima od 39 do 40

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 27. września.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na jesień	11·59	12·04
pszenica na wiosnę	11·55	12·09
żyto na jesień	8·54	8·82
żyto na wiosnę	8·64	9·02
owies na jesień	6·28	6·40
owies na wiosnę	6·52	6·70
kukurudza na wrzes.-paździer.	4·93	5·28
kukurudza na maj-czerwiec	5·42	5·91
rzepak na sierpień-wrzesień	13·45	13·55

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25 września.

Hotel Żorża. J. Kellermanowa z Kańczugi, h. Cielecka z Byczkowiec, T. Dawidowska z Kijowa, T. Kownacki z Świtarzowa, M. hr. Borkowski z Mielnicy L. Horodyski z Tłusteńkiego, K. Horodyski z Żabiniec, B. Kosielski z Podola ros., Wł. hr. Tyszkiewicz z Brodów, J. hr. Potocki z Młoczawy, M. Zakrzewski z Czołhan, E. Brandl z Charkowa, A. Rodakiewicz z Przemyśla, E. Lehmann z Brzeżan, R. Brudermann z Tarnopola, dr. Z Keppler z Chrzanowa, Z. Burgermaister z Watersweiler, L. Hammerschmidt z Rawy Ruskiej, K. Dawidek z Wielkich Mostów.

TEATR Hr. SKARBKA.

We wtorek dnia 28 września 1897.

Modelka

operetka w 3 aktach Fr. Souppego.

Osoby:

Silvia Perezzi	pni Kasprowiczowa
Stella, jej pasierbica	pna Bohus
Tomasz Stirio, fabrykant salami z Werony	p. Myszkowski
Tantini, malarz	p. Olszewski
Clava	p. Kratochwil
Martinezza, kwieciarka	pni Bronikowska
Nicolo, ich syn, kolporter	p. Bogucki
Coletta, praczka	pni Radwan
Riccardo Madrini	p. Jednowski
Nosco, chłopiec z druk.	pna Jaroszówna
Teresa, sprzedająca zapałki	pna Weigel
Coquetti, przekupień pomarańcz	p. Jednowski
Pipo, kasztaniarz	p. Patiuszenko
Nigro, przekupień wody sodowej	p. Kornażyński

Praczki, przekupki, przechodnie, lud, goście.

Rzecz dzieje się współcześnie w jednem z włoskich miast.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

HERBATY chińsko-rosyjskie, znane ze swej dobroci, dobrze naciągające aromatyczne, któremi zaskarbiłem sobie bardzo wiele mych Szan. gości, najlepszy dowód, że w roku sprzedaję za przeszło 20000 zł. herbaty.

½ kilo Cesarskie Congo złr. 2·30
½ „ Imperial Congo „ 4·—
½ „ Okruchów najlepszych złr. 1·40 i 1·80
½ kilo Monopol złr. 3·—
½ „ Ki-Hing „ 5·—

poleca **Wład. Bażant,** Lwów, ul. Halicka l. 3.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło **drugie wydanie** dzieł

ks. L. Zbyszewskiego

Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o **Demokracya katolicka w Polsce**, str. 428 w 8-ce, cena 2 złr. 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej.

i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej**, str. 107 w 8-ce, cena 1 złr., pocztą o 15 ct. więcej.

Na sprzedaż

a) Gedymin, licencyonowany ogier ze stada ks. Sanguszki ze Sławuty; — *b*) Cyganka, źrebna klacz ze stada Szeliskich z Chodaczkowa wielkiego.

Do wydzierżawienia

od 1 czerwca 1898 folwark **Kalesantówka** pod stacyą Chodaczków wielki, z 300 morgami roli i ogrodów.

Informacyi udziela Zarząd dóbr w Jasionowie, poczta Jasionów pod Rymanowem. 2155

Wszelkie narzędzia do ogrodnictwa jako to: **Nożyce do gąsienio** po złr. 1·—, **Nożyczki ręczne** od 90 ct. do złr. 3·50, **Nożyce do szpalerów** po zł. 2·60, 3·— i 3·50, **Noże ogrodnicze** na różne ceny, angielskie i niemieckie. **Szczotki stalowe** do czyszczenia drzew po ct. 75 i 85. **Piłki ogrodowe** po ct. 45, 65, 75, 85 i złr. 1·10. **Grabie, łopaty, grace** do ścieżek w największym wyborze i w doskonałych gatunkach — poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

W dniu 3. listopada r. b. o godz. 10 rano we Lwowie w hotelu Żorża w mieszkaniu niżej podpisanego odbędzie się słowna in plus licytacya na kupno

60 morgów starodrzewia

w dobrach Rzyczki przy stacyi Rawa ruska. Warunki licytacyi przejrzeć można u adwokata Dr. Stanisława Krzyżanowskiego, ulica Jagiellońska 5.

Opiekun zapisu ś. p. hr. Kickiego:

2167 *Jan Rostworowski.*

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów rozsyła za pobraniem **po zniżonych cenach**: sadzonki leśne drzew krajowych, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. — Cennik na żądanie opłatnie. 2165

Ogłoszenie.

Towarzystwo Zaliczkowe w Złoczowie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

zawiadamia niniejszem interesowanych, że wskutek uchwały Rady zawiadowczej z dnia 18. września 1897 obniża stopę procentową od wkładek oszczędnościowych już złożonych począwszy od dnia 1. stycznia 1898 z **pięciu** na **cztery** od sta.

Złoczów, dnia 25. września 1897. *Dyrekcya.*

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁÓŻKA żelazne składane po złr. 5·80, z bokami blaszanemi orzechowo lakierowane, po złr. 14, 16, 18, 20 i wyżej. Materace sprężynowe po złr. 12·50, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FORTEPIANY I PIANINA z najlepszych fabryk, po cenach nader umiarkowanych, z gwarancyą, poleca **Klaudya Markiewiczowa** we Lwowie ul. Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha). Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncesyonowana szkoła muzyczna w III. oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 536

TECHNICZNEGO zajęcia jako rysownik lub manipulant budowlany poszukuje technik III. r. inżynieryi. Łaskawe zgłoszenia pod: „Technik", post. rest. Lwów.

MIESZKANIE KAWALERSKIE. Dwa eleganckie spore pokoje, z tych jeden frontowy, są do najęcia w domu przy ulicy św. Mikołaja l. 11.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

ZESZYTY wedle nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne poleca po najniższych cenach **F. Niżałowski, Lwów.** Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 215

RĘKAWICZKI pierze i czyści ulepszonym sposobem (bez woni) **H. Galantowski**, plac Bernardyński 3, we Lwowie.

MASŁO świeże, niesolone, pierwszej dobroci, przesyłam w paczkach po 5 kg opłatnie za zaliczką po 4½ złr. Nowe Sioło koło Stryja. 2·0

KRZESŁA DLA CHOREGO z ruchomem oparciem i ruchomą klapą na nogę poszukuje się do kupna. Zgłoszenia do Administracyi „Dziennika Polsk."

MASZYNISTA egzaminowany, ślusarz z przytem dobry kowal, kawaler, poszukuje posady. Bliższa wiadomość w Biurze Czerwińskiego, Sykstyska 32.

MŁODY, rutynowany, praktyczny nauczyciel ludowy, poszukuje lekcyi. — Adres poda Biuro dzienników p. Plohna.

PREMIOWANE medalami tutki Niemcowskiego są wszędzie do nabycia.

Bryndza

majowa, górska, świeża, przesyłka 5-kilowa złr. 2·28. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Czeskie winogrona,

sławne owoce 5 kilo zł. 2·20, 5 kilo stołowych jabłek lub grusek kaizerek złr. 1·80, 5 flaszek wina złr. 2·50, wysyła **J. Jindrich**, w Melniku. 535

Rękawiczki

prawdziwe **Vlotoria** damskie po zł. 1·50, męskie po zł. 1·40 i 1·50

Górski i Szydłowski

Lwów pl. Maryacki 8 (róg Hetmańsk.)

Ręka po użyciu farby

Dla gospodarstwa i przemysłu domowego

Maypole Soap

angielskie

mydło do farbowania

farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. **Prucie gotowych sukien nie jest potrzebnem.**

Cena za sztukę **40 ct.** czarne **50 ct.** Wszędzie do nabycia.

The Maypole Com. Ltd. London.

Jeneralna ajencya:

Wien, I., Franz Joseph Quai 5.

Skład:

Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt I, **„zum schwarzen Hund".**

Największy wywóz do Galicyi!

Willańskie WINA

własnego chowu i poręczonej jakości. Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów wzwyż nasze białe wina stołowe od 20 do 24 ct. za litr, czerwone wina stołowe 22 do 26 ct. wyborne białe i czerw. wina na wety 28 do 35 ct. za litr.

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie wyplatanych 4-litrowych koszykowych butelkach następne gatunki:

4 litr.	Rieslinger wina białego	zł.	2·80
4 „	czerwon. wina Cabinet	„	2.80
4 „	wina Szamorodner	„	4·—
4 „	wina Tokajsk. maślacza	„	4·20
4 „	wina czerwon. maślacza	„	4·20
4 „	wódki słodzinow., śliwowiey lub wódki odleżałej	zł.	4·20
4 litr.	koniaku wyb. gatunku	„	8·50

z butelką koszykową za zaliczką.

Cenniki na żądanie darmo.

Zastępcy (chrześcianie) będą przyjęci. Korespondencye w polskim języku.

Varadische Kellerei in Villany

(Südungarn). 2174

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 1662

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

W dobrach Krakowiec

o. p. Krakowiec, są na sprzedaż

karpie.

Zarybek od 2 do 3 cali, kroczki od 4 do 6 cali, każdej chwili zgłosić się i nabyć można. Zarybek po złr. 1·— kopa, kroczki po złr. 3·— kopa. Zgłaszać się proszę do 15. października lub dalej, jeżeli mróz nie chwyci, potem na wiosnę od marca. Trzy dni przed zamówieniem zgłosić się proszę z beczkami i człowiekiem do transportu ryb.

Zarząd dóbr Krakowiec.

„Kołokolin"

Fabryka gipsu Heleny Bromilskiej, poleca gips murarski, sztukatorski i nawozowy. Zamówienia przyjmuje Jan Bromilski, we Lwowie, Grand-Hotel. 2136

Kto cierpi na Epilepsyę padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj zażąda broszurkę o tem gratis i franco. Do nabycia. **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M. 71.**

WINO 1895 **własnego chowu**

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż. białe litr po 24 ct., czerwone po 25 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy Gonobitz w Styryi.

Personalcredit

von ö. w. fl. 500 aufwärts verschafft rasch u. discret

D. Kramer, 2182

Hypoteken & Geldagentur

Budapest, Kerepeserstrasse Nr. 53.

Znakomity

Kit do okien

z czystego pokostu,

Wałeczki elastyczne

do zaopatrywania drzwi i okien,

Gips

poleca

W. CZOPP

skład farb, pokostów, lakierów

Lwów, ulica Żółkiewska l. 2.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38

poleca: 1821

Wapno hydrauliczne prawdziwe Kufsteinskie (Roman Cement), najlepszą markę.
Cement Portlandzki.
Ogniotrwałe cegły.
Gips alabastrowy do sztukateryi.
„ zwykły murarski.
„ nawozowy.
Carbolineum Awenariusa
jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny.
Ter pogazowy i drzewny.
Farby olejne na dachy.
Farby terowe na dachy itp.
Pasy skórzane do maszyn.
Pasy gumowe do maszyn.
Pasy i gurty impregnowane do maszyn.
Węże gumowe zwykłe i spiralne.
Węże gumowe do sikawek.
Węże konopne gumowane do sikawek.
Płyty gumowe.
Płyty asbestowe gumowe.
Płyty asbestowe zwykłe.
Sznury asbestowe.
Tektury terowe na dachy.
Tektury terowe izolacyjne.
Oliwy do maszyn.
Tłuszcz konsystentny do smarowania maszyn.
Pirolinę do oświetlania.
Sól denaturowaną dla bydła.

Poleca

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

Przy większym odbiorze uprasza oferty u mnie żądać, a uczynię możliwie zniżone ceny.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

PERFUMERYĘ PINAUDA

sprzedaje po cenach fabrycznych

S. PIELECKI i S-ka, LWÓW

główny magazyn broni, perfumeryi, rowerów i przyborów uniformowych.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8.

Patente wzory i marki ochronne we wszystkich krajach wyrabia dobrze i tanio, urzędowo **autoryzowane Biuro patentów J. FISCHER**

WIEN, I., Maximilianstrasse Nr. 5. 2026

Pierwsze nagrody 3 medale złote | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. **wielokrotnie wypróbowane** wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**

Wałeczki do szczelnego zamknęcia okien i drzwi

chroniące od przeciągu powietrza,

którym wskutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen na zeszłorocznej powszechnej wystawie światowej przyznały „Jury" **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu św. Stanisława.**

Te wałeczki na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno, czerwono i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Zapomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania, a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdzać może.

CENA: 1059

cylindrów do okien		cylindrów do drzwi	
biały do okna	5 ct. za metr	biały do drzwi 7½ i 13 ct.	za metr
czerwono-brun. i dębowy	6 ct. za metr	cerwn.-brun. i dębowy 9 i 14 ct.	metr

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct. Zamówienia na prowincyę w wielkich i drobnych ilościach spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcyę. **We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w c. i k. nadwornym składzie fabrycznym**

J. POPELARZ

Ochrona przeciw zaziębieniom. | c. i k. nadworny dostawca wałeczków od przeciągu powietrza. | Największa oszczędność drzewa.

Z Paryża

powracam w ostatnich dniach września i zapraszam łaskawe Panie do odwiedzenia mego magazynu.

Z wysokiem poważaniem

M. TOPOLNICKA

Lwów, plac Maryacki 10.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 1594

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia sup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. v. Liebig **pismem błękitnem.**

WINOGRONA

feslawskie i tokajskie

w najszlachetniejszych gatunkach i najstaranniej opakowane

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

we Lwowie, plac Maryacki.

Ciągnienie już 1., 15. października, 1. listopada ltd.

Główna wygrana **600.000** franków w złocie

i wygrane fr. 300.000, 60.000, 25.000, 20.000, 10.000 i t. d.

Rocznie 14 ciągnień.

Główne wygrane:

56	po	100.000	franków
57	„	75.000	„
61	„	30.000	lirów
61	„	15.000	„
30	„	30 000	złr.
23	„	20.000	„
109	„	15.000	„
126	„	10.000	„ ltd.

1 austryacki los czerwonego krzyża
1 węgierski los czerwonego krzyża
1 włoski los czerwonego krzyża
1 serbski los państwowy z r. 1888
1 węgierski los Bazyliki
1 los węgierski „Dobrego serca"

Tych 6 losów oddajemy **w 28 miesięcznych ratach po 3 zł.**

Rocznie 20 ciągnień

Ciągnienia tych losów:

1. październ.	1. marca
15. październ.	1. kwietnia
1. listopada	1. maja
1. grudnia	1. maja
2. stycznia	14. maja
2. stycznia	1. czerwca
14. stycznia	1. czerwca
1. lutego	1. lipca
1. lutego	1. sierpnia
15. lutego	1. września
	13. września

1 los turecki 400-frankowy
1 los serbski państ. z r. 1888
1 los włoski czerw. krzyża
1 los austr. czerw. krzyża
1 los węgierski Bazyliki
1 los węgierski „Jó-Sziv"

Główne wygrane:

fr.	100.000	lir.	20.000
fr.	300 000	fr.	600 000
złr	20.000	fr.	75 000
fr.	600.000	fr.	300.000
lir.	35.000	lir.	35 000
złr.	10 000	złr.	20 000
złr.	10.000	złr.	35.000
fr.	30 000	fr.	600 000
fr.	300.000	złr.	10.000
złr.	18.000	lir.	20.000

Każdy los musi być wyciągniętym. Najmniejsza wygrana tych 6 losów około 150 złr. oprócz 4 kuponów, które uprawniają do udziału w dalszych ciągnieniach. Tych 6 losów sprzedajemy na 32 miesięcznych rat po 5 zł. albo na 20 miesięcz. rat po 8 zł.

Po złożeniu pierwszej raty, którą prosimy nadesłać nam przekazem, **służy natychmiastowe prawo do wygranych.** Dalsza spłata rat czekami pocztowemi wolna od porto.

Powyższa grupa losów podaje największą szansę wygrania! Każdemu nadarza się rzadka sposobność nabycia doskonałych losów, przez niszczenie stosunkowo małej spłaty miesięcznej, a oprócz tego branie udziału we wszystkich ciągnieniach tychże. Każda wygrana, która pada na te losy podczas ich spłaty, jest wyłączną własnością spłacającego. Wszelką korespondencyę załatwia się w języku polskim.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Fischl & Bondy, Praga

Przikopy 2 (Szpinka). 2061

Wszelkie kupony

i

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków, Rynek, poleca:

St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy, — 90 rycin** (w I. wydaniu było 36) **przepysznie wykonany h.** 67 czarno. 28 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* itd., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne itp.

Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona typograficzna i oprawa nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod rozwagę, że wszystko wykonane krajowemi siłami i to za cenę wprost bajecznie niską.

1) za 1 egzempl. broszurowany złr. 1·50
2) „ 1 „ kartonowany „ 1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wycieski złote i czerwono, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach . . . . . złr. 2·50
4) za egzemplarz opr. w półskórek francuski lub niemiecki . złr. 3·—
5) za egz. opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach . złr. 5·—

Na portoryum należy dołączyć 25 ct.

Oprócz tego jest **100** egz. odbitych **na brystolu**, których cena za egz. brosz. **złr. 3·—**, opr. w płótno (jak Nr. 3) **złr. 4·—**, w wyborowy francuski szagryn (jak Nr. 5) **złr. 8·—**, w cel. lozę **złr. 10·—**.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla **młodzieży** jak i **ludzi dojrzałych**, tak dla **ludu wiejskiego** jak i **inteligencyi**, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreśloną popularnie. — **By** w obec tego **ułatwić tanie nabycie**, postanowiliśmy dla **kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:**

5	egzemplarzy broszurowanych	złr.	7·—	(zamiast 7·50)
10	„ „	„	13·—	(„ 15·—)
50	„ „	„	60·—	(„ 75·—)
100	„ „	„	100·—	(„ 150·—)
5	egzemplarzy tanio oprawnych (kartonowanych)	złr.	8·—	(zamiast 8·50)
10	„ „ „	„	15·—	(„ 17·—)
50	„ „ „	„	70·—	(„ 95·—)
100	„ „ „	„	120·—	(„ 170·—)

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Po nabyciu w każdej księgarni.

Przez wynalazcę prof. Dra **Meidingera** wyłącznie upoważniona fabryka

HEIM'a PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.

H. HEIM, c. k. nadw. dostawca w Wiedniu—Döbling i w Wiedniu, I. Kolmarkt 7.

Praga, Hybernergasse 7 — Budapest, Thonethof.

Patenty we wszystkich państwach. Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze **regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania.**

Dla mieszkań, szkół, biur i t. d. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

HEIM'a PIECE MEIDINGEROWSKIE

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca.

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„HEIM'A" PIECE HESTIA

Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.

Heim'a KOMINKI trawiące dym.

Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

KALORYFERY trawiące dym. **Centralne opalania** wszelkich systemów. **SUSZARNIE** na cele przemysłowe i gospodarczo rolnicze. — Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brilantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.

W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.